

BOGUSŁAW BIELA

CZY NORWID WSPÓŁPRACOWAŁ Z HYACINTHE DE CHARENCEY PRZY PISANIU *SYNA PANNY*?

W 1879 r. ukazuje się w Hawrze rozprawa zatytułowana *Le Fils de la vierge* (*Syn panny*) autorstwa Hyacinthe de Charencey¹. Wówczas Norwid jest już od dwóch lat pensjonariuszem Zakładu św. Kazimierza w Ivry w XIII obwodzie Paryża. Wydaje się jednak – i postaramy się uargumentować naszą hipotezę – że powstanie tej ważnej pracy było wynikiem bliskiej współpracy, a także licznych kontaktów francuskiego uczonego i polskiego poety, zainteresowanego od dawna badaniem mitów, legend i tradycji ludowych.

Norwid ma już wówczas w swoim dorobku znakomite dramaty, wspaniałą twórczość poetycką i plastyczną (liczne obrazy olejne, rzeźby, rysunki, akwarele, grafiki, akwaforty). W ciągu bez mała trzydziestu lat pobytu w Paryżu napisał ponadto ważne traktaty filozoficzno-socjologiczne, refleksje socjologiczno-polityczne (*La Philosophie de la guerre*), noty informacyjne, opowiadania (*Ostatnia z bajek* – owoc wieloletnich studiów lingwistycznych), satyry (*Archeologia*), legendy (*Cywilizacja*), liczne odezwy i rozprawki (jak na przykład zaginioną *O Mszy Świętej ze stanowiska archeologii i sztuki*) i studia (*O sztuce* (*Dla Polaków*)). Listę tę uzupełniają nowele, artykuły, obrazki (m.in. [*Podróż po Wystawie Powszechnej*]), memoriały, elaboraty filologiczne, rozprawki filozoficzne, krytyczne uwagi, recenzje, prelekcje (francuski kurs o wolności słowa)

¹ H. de Ch a r e n c e y. *Le Fils de la vierge*. Havre 1879. Rozprawka ta ukazała się też wcześniej w „Recueil des publications de la Société nationale havraise d'études diverses” 44:1877 p. 293-318. Temat *panny, która poczęła syna*, powracał również później w pracach francuskiego uczonego. Zob. *Les traditions relatives au Fils de la Vierge*. „Annales de philosophie chrétienne” nouv. sér., 4 avril–septembre 1881. Tiré à part, Paris, impr. de la Société des publications périodiques, 1881, 40 p. Paris Maisonneuve. 11 lat później ukazuje się rozprawa zatytułowana *Les naissances miraculeuses, d'après la tradition américaine*. 1892, p. 20. Prace i artykuły tego uczonego były podpisywane następująco: H. de Charencey „Comte de Charencey”, H. C. lub pod pseudonimem Aliquis, pod którym wydawał artykuły humorystyczne, zebrane i wydane w 1881 r., a zatytułowane *Les Cancans politiques*.

i – również zaginione – *Pamiętniki*. Wspomnieć również należy o *Listach* (pisanym po polsku i po francusku), których wagę dla badań nad wiekiem XIX, a także walory stylu odkrywamy przy każdej nowej lekturze. Oczywiście, wymieniałem zaledwie niewielką część spuścizny twórcy i myśliciela, a to dlatego, że nie one są zasadniczym tematem tego artykułu.

Artysta o tak wielkim dorobku twórczym, w którym na czoło wysuwa się renesansowa zaiste różnorodność gatunkowa i oryginalność stylistyczna, artysta o erudycji naukowca, stymulowanej nieustanną chłonnością intelektualną i wielojęzycznymi lekturami, stosunkowo łatwo znalazł kontakt z elitą francuską, która ceniła intelekt, wiedzę, czytanie, talent, a nade wszystko – samodzielność myślenia. Z końcem lat pięćdziesiątych Norwid częściej spotyka Francuzów aniżeli rodaków. W lipcu 1857 r. pisze do Michała Kleczkowskiego: „Jeżeli masz co komu do polecenia w francuskim świecie, w którym bywam częściej niż w polskim, albo w polskim, gdzie mniej uczęszczam – pisz i polegaj jak na Zawiszy” (PWsz 8, 313)².

Kontakty te nasilają się w latach sześćdziesiątych, a w siedemdziesiątych są już bardzo częste. W roku 1870 bowiem poeta zostaje członkiem Société philologique, którego prezesem był hrabia Henry de Charencey. Norwid nie tylko bywał na posiedzeniach uczonego grona, ale prowadził również z tym naukowcem korespondencję po francusku³. Była to wymiana poglądów pomiędzy reprezentantem nauk szczegółowych – językoznawcą i teologiem języka⁴. Pomimo różnicy stanowisk obu korespondentów ujmuje w ich listach pragnienie darcia do prawdy, wzajemny szacunek dyskutantów i kultura wyrażania własnych poglądów⁵. Problematyką *panny, która porodziła syna*, tematem rozprawy

² C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 8: *Listy. 1839-1861*, Warszawa 1971 (dalej: PWsz z odesłaniem do odpowiedniego tomu; pierwsza liczba oznacza tom, druga – stronę).

³ Zob. B. B i e l a, E. L i j e w s k a. *Korespondencja Norwida z hrabią Hyacinthe de Charencey, prezesem paryskiego Société Philologique*. „Studia Norwidiana” 19:2001 s. 111-129.

⁴ Tamże s. 117-118.

⁵ Tamże s. 120. W 1874 r. hrabia zobowiązuje się przedstawić na jednym z posiedzeń Towarzystwa rozprawę Norwida (zaginioną) na temat glossolalii. Tamże s. 122. Wiemy również, że Norwid pragnął przesłać w czerwcu 1878 r. *Rękopis filologiczny dla H. de Charencey*, o czym dowiadujemy się z odpowiedzi adresata: „Jeśli życzy Pan sobie przekazać mi rękopis, proszę go przesłać na adres: Pan de Charencey St. Maurice lès Charencey (Orne). Będzie Pan tak dobry zaznaczyć mi, co Pan sobie życzy, abym z nim zrobił. Raz jeszcze powtarzam, jestem do pańskiej dyspozycji...” Zob. PWsz 7, 475. Zob. też B i e l a, L i j e w s k a, jw. s. 128. Norwid zresztą sam pisze o swoim udziale w jednym z posiedzeń Towarzystwa: „Zdarzyło się mnie na posiedzeniu Towarzystwa Filologicznego paryskiego podnieść w k o -

Charenceya, interesuje się autor *Vade-mecum* od dawna. W 1860 r., w czasie pierwszej lekcji poświęconej Słowackiemu, mówiąc o socjalnej godności poety, postawił następujące pytanie:

Gdzież więc ci kapłanowie nadziei od chwili, w której spełnia się na ołtarzu święta Ofiara, od czasów pomiędzy Horacym a Plutarchem, od chwili, w której poeta niechrześcijański z kartek sybijskich spisuje prorocstwo, że się narodzi syn z dziewicy, który będzie królem wieków [podkr. moje – B.B.], od czasów, kiedy i druidy w Galii dzikiej na kamieniach wnijsza do Świątyni kładli napis: „*Virgini Pariturae*”, od chwili, w której Sybille przestają mówić...⁶

W [*Notatkach z historii*] Norwid przepisuje (jak twierdzi Gomulicki), zapewne z jakiegoś francuskiego czasopisma następującą informację:

Les druides ayant appris par une révélation particulière qu'un vierge enfanterait pour le salut du monde, y établirent un culte en son honneur et lui élevèrent un autel au-dessus duquel furent placées des images de la mère et du fils avec cette inscription: *Virgini pariturae* – à la vierge qui doit enfanter⁷.

m u n i k a c j i tej moją nierozwlekłą myśl: ż a d n a e p o k a, i l e c o j ą s t a n o w i, n i g d y n i e g i n i e. Etnografia jest jeszcze bardzo młoda, ale czas idzie, w którym całe dzieje świata będą zawsze czytelne dla nas przez etnografię; mniemanie moje jest, że żaden wiek w tym, co go stanowi osobiście, nie zginął – i że nasze p o c z u c i ą o b e c n o ś c i i p r z y t o m n o ś c i z tego niezaginienia wieczystego pochodzą”. PWsz 6, 305.

⁶ PWsz 6, 409. W 1860 r. odbyło się sześć prelekcji: 7 kwietnia (I), 14 kwietnia (II), 21 kwietnia (III), 28 kwietnia (IV), 5 maja (V) i 12 maja (VI). Prelekcje publiczne Norwida odbywały się w każdą sobotę w sali Czytelni Polskiej przy Passage du Commerce 25 w III obwodzie Paryża. Zob. PWsz 7, 586-589. Dla naszych rozważań istotne jest stwierdzenie, że problematyka *panny, która porodziła syna*, pojawiła się – i to publicznie – w refleksjach i przemyśleniach Norwida już z końcem lat pięćdziesiątych.

⁷ PWsz 7, 345. Zapis 78. „Druidzi poznawszy dzięki szczególnemu objawieniu, że panna porodziła syna dla zbawienia świata, ustanowili jej kult i wystawili jej ołtarz, nad którym umieszczono wizerunki matki i syna z napisem: *Virgini pariturae* – pannie, która ma począć”. Charencey dystansuje się jednak najwyraźniej od tej, jak pisze, „legandy”: „La légende, rapporté par divers historiens, d'un autel élevé par les druides, à la place même où se trouve aujourd'hui la ville de Chartres, à la vierge qui doit enfanter, avec cette inscription: *Virgini pariturae* Druides, ne paraît reposer sur aucun fondement sérieux”. Cyt. za *Les traditions relatives au fils de la vierge par H. de Charencey*, s. 32. (Legenda opisywana przez różnych historyków o ołtarzu wzniesionym przez druidów (w tym samym miejscu, w którym znajduje się dzisiaj miasto Chartres) pannie, która ma porodzić, z owym napisem: *Virgini pariturae*, Druidzi, nie znajduje oparcia w żadnej poważnej podstawie naukowej). Tak uważano w XIX w. Wydaje się jednak, że dzisiaj – w świetle nowych odkryć i badań naukowych – należy prawdopodobnie nieco inaczej zinterpretować wizerunek i znaczenie panny. Statuetka ta bowiem, zniszczona podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej, a odnowiona w XIX w., jest odtąd otacza-

Również w niewydanym *Albumie Orbis w szkicu* [II] znajduje się, pochodzący z 1859 r., rysunek Norwida *Madonna z Dzieciątkiem*. Nad głową napis: „*Virgini Pariturae Druides*”. Sygnatura Norwid 1859.

1

Bardzo ważnym, wręcz kluczowym argumentem za współpracą Norwida w redagowaniu *Syna panny* jest wzmianka o Juliuszu Słowackim. Przytaczając czeską legendę zamieszczoną w pracy Friča *La Bohême historique, pittoresque et littéraire* wspomina się mianowicie, że: „jeden z wybitnych polskich pisarzy, Pan Juliusz Słowacki, wykorzystał tę legendę, jako temat jednego ze swoich dramatów”. Wiadomość tę mógł Charencey uzyskać tylko od Norwida. Wiemy przecież, że hrabia nie znał języka polskiego ani też nie interesował się szczególnie twórczością polskich pisarzy i poetów. Norwid natomiast ogromnie cenił autora *Lilli Wenedy*, czego świadectwem były nie tylko paryskie (ważne jako świadectwo literackie i niezwykle ciekawe analizy erudycyjne) prelekcje, jemu właśnie poświęcone, ale również owo wspomnienie subtelne, acz z pewnym odcieniem ironii w zakończeniu w *Czarnych kwiatach*. Do końca życia zachował wierną pamięć o przyjacielu.

Przejdźmy teraz do wydanej w 1840 r. w Paryżu *Lilli Wenedy* Juliusza Słowackiego, ponieważ to o niej mówi się w rozprawce *Syn panny*. Pojawia się w tym dramacie rycerz w ognistym pancerzu, 12 druidycznych kamieni, wołanie nowych na zemstę rycerzy, rycerz-wódz mający dwie dusze i dwa ciała. A w *Prologu* do pięcioaktowego dramatu możemy przeczytać taką oto wróżbę Rozy Wenedy:

Ja ostatnia zostanę żywa;
Ostatnia z czerwoną pochodnią
I zakocham się w popiołach,
I popioły mnie zapłodnią.

na kultem w Chartres. Zob. na ten temat m.in. J. M a r k a l e. *Le christianisme celtique et ses survivances populaires*. Paris 1983. Dodajmy, iż w niewydanym *Album Orbis* [II] Norwida na karcie 83 verso: II 45 możemy przeczytać: „La grotte dans laquelle St. Sauinian et St. Auentin trouvèrent les druides chartrains qui adoroient une vierge qui deuoit enfanter” („gravure photographique”), (Grota, w której św. Sauinian (Saint-Chinon) i św. Auentin (Saint-Quentin) spotkali druidów z Chartres. Cztili oni *pannę, która poczęła*” (fotografia litografii). PWSz 11, 537. W *Album Orbis* II zamieszczono również miedzioryt: *Grand prêtre druide* (*Wielki kapłan druidyjski*) i staloryt: *Les Druides recevant le Gui sacré* (*Druidzi przyjmujący świętą jemiolę*).

A swatami będą dęby z płomieniem na czołach,
 A łożem ślubnym będzie stos rycerzy⁸.

W czeskiej legendzie, zamieszczonej przez hrabiego Charency, mówi się o tym, jak grabarz, przestraszony nadzwyczajnym widowiskiem: czaszka tocząca się za dziewczynką – udał się do czarownicy po radę i pomoc. Znamienna jest odpowiedź czarownicy. Oto nakazuje ona spalić czaszkę i podać dziewczynce prochy, aby je połknęła. Niecały rok później panna wydała na świat herosa. W obu wersjach: dramatu i legendy ludowej, możemy więc wyodrębnić ten sam motyw: pośrednictwo popiołów w poczęciu herosa. W dramacie Słowackiego stary i święty człowiek zamieszkuje w czaszce olbrzymia, cela pustelnika w akcie 1 podobna jest do wnętrza czaszki olbrzymiej, Lilla Weneda składa ślub czystości (ofiara z dziewiczego serca, s. 155) – ceremonia ten włączając do orszaku panien-bohaterek, tak przecież licznych w *Synu panny*. W dramacie *Lilla Weneda* z czaszek się pije, urąga się im, chodzi się między nimi, pali się je. W czaszkach warzy się mózg. Mówi się nawet o ciekących z czaszki łzach: „I kilka tych łez okropnych, co ciekną z mej próżnej czaszki” (s. 164-165). Czaszki są napełnione krwią, a wąż wchodzi do czaszki krwawymi ustami (s. 167). Akcja czeskiej legendy toczy się na cmentarzu, w *Lilli Wenedzie*, w drugim akcie, na pobojuwisku. Śluz zauważa: „dalibóg! Trupów tu jak maku: głupcy!”. Czaszka pojawia się jeszcze wielokrotnie w dramacie polskiego poety, stanowiąc przejmujące tło nieszczęśliwego i tragicznego losu Wenedów. Nas interesuje szczególnie archetyp *panny, która pocznie z popiołów* nowego herosa-wyzwoliciela (w mitach i legendach ludowych), i archetyp dziewczicy, która *wyda na świat z popiołów* rycerza-mściciela – twórcę nowego narodu w *Lilli Wenedzie*. Powtarzalność i żywotność tych wyobrażeń to niezwykle ciekawa dziedzina badań historii człowieka. Są to bowiem motywy i symbole, a również gesty archetypalne, odwieczne i powtarzające się dość często w kulturze europejskiej.

2

Wydaje się prawdopodobne, że Norwid prócz udzielenia hrabiemu Charency informacji o motywie *syna panny* w *Lilli Wenedzie*, współpracował z hrabią w rekonstrukcji legend, mitów i opowieści dotyczących starożytnych Chin.

⁸ J. S ł o w a c k i. *Dramaty*. Oprac. M. Bokszczanin. W: t e n ż e. *Dziela wybrane*. Pod red. J. Krzyżanowskiego. Wrocław 1974 s. 148-149. Wyróżnienia moje – B.B.

Wiemy, że poeta znał w jakimś stopniu język Konfucjusza. Świadczyć o tym może choćby krótka wzmianka w liście do Kraszewskiego:

Smutno jest p. Norwidowi spomnieć, że J. I. Kraszewski w jednym feuilletonie utrzymuje, jakoby już nie było poetów starożytne znających literatury. Są, miły Panie! i tacy, którym nie tylko grecki i rzymski, ale hebrajski, semickie i algo-chińskie obcymi nie są⁹.

Na poparcie naszej hipotezy o współpracy polskiego poety w redagowaniu *Syna panny* warto może zacytować również fragment *Podróży po Wystawie Powszechnej*:

Dalej!... oto i C h i n y – najpraktyczniejszy lud na globie – i też zapewne dlatego na samym środku globu umieszczony! [...] nigdy dam chińskich nie widziałem, lubo mężczyzn dosyć i blisko miałem przyjemność spotykać¹⁰.

Być może Norwid spotykał się z elitą chińską u Michała Kleczkowskiego: 23, rue Marignan – na jednej z tych małych i cichych wtedy uliczek w pobliżu Champs-Élysées. Wszak bywał u tłumacza jego Cesarskiej Mości, później już profesora paryskiej Sorbony, a następnie także założyciela sekcji języka chińskiego w Szkole Specjalnej Języków Orientalnych w Paryżu. Korespondował z nim i niewątpliwie prowadził ożywione rozmowy na temat historii, kultury i języka Państwa Środka¹¹.

Norwid pisze dalej: „zwiedzam inny pawilon osady chińskiej z mnóstwem znanych mi szczegółów – mijam znane – ale prześliczne ptaszki chińskie w klatkach szczebiocą coś”. O związkach autora *Promethidiona* z poezją tego kraju bardzo interesująco pisze Krzysztof Jeżewski. Badacz szczegółowo analizuje wpływ filozofii i estetyki chińskiej na sztukę polskiego poety zwracając uwagę na jego znajomość dzieł Konfucjusza, Lao-tsy’ego i Czuang-tsy’ego¹².

⁹ List do Józefa Ignacego Kraszewskiego. List był napisany 28 października 1876 r. Data bardzo ważna dla naszych rozważań. W tym czasie bowiem była prawdopodobnie przygotowywana rozprawa *Syn panny*. PWSz 10, 81.

¹⁰ PWSz 6, 204-205.

¹¹ Zob. PWSz 8, 313, PWSz 8, 324, PWSz 8, 337, a także PWSz 8, 396. Norwid miał zamiar wziąć udział w ekspedycji do Chin jako rysownik. Plany te jednak się nie powiodły. Na temat tej wyprawy zob. komentarz Gomulickiego w PWSz 8, 560.

¹² K.A. J e ż e w s k i. *Cyprian Norwid a myśl i poetyka Kraju Środka*. Warszawa 2011 s. 17. Jeżewski tak analizuje ów wpływ: „Styl eliptyczny, niezwykła koncentracja języka, statyzm, egzaltacja milczenia (jeden z motywów przewodnich literatury i myśli chińskiej), powagi i «mdłowości», czyli wyciszenia i bezbarwności, tendencja do tworzenia aforyzmów

Również w niewydanym *Album Orbis (Album I)* możemy zapoznać się z paroma rysunkami Norwida dotyczącymi tej tematyki. Karta 61 recto zawiera podpisany przez Norwida rysunek 55, przedstawiający dwóch Chińczyków; na karcie 62, z rysunkiem 56, jest grupa Chińczyków (pięć głów, trzy postacie); rysunek 57 pokazuje również Chińczyków (jeden na koniu); rysunek 58 z 1868 r. przedstawia niewiastę chińską w świątecznej szacie. Na kolejnym rysunku policjant chiński prowadzi więźnia w kandze Chińczyków; na innym narysowane jest popiersie młodej Chinki. Artysta interesował się również chińską kulturą materialną. Utrwalił na papierze wzór ornamentacji chińskiej (dywanu? kobierca?), a także *Armes et habits des Chinois* (broń i ubrania Chińczyków)¹³.

Istotne dla naszych rozważań są również *Notatki: [Notatki z mitologii]* – powstałe w latach 1865-1869, *[Notatki z historii]* – z lat 1865-1867 i *[Notatki etno-filozoficzne]* – spisywane w latach 1870-1878, a więc w okresie poprzedzającym redakcję *Syna panny*¹⁴. Zawierają one liczne wzmianki o Chinach. Czytamy w nich o starych *Annales* chińskich, o dacie urodzenia Konfucjusza, o prześladowaniu filozofa i jego uczniów, o monosylabiczności języka chińskiego. Norwid notuje też, że Fo-hi¹⁵ podobny był do Noego. Przepisuje z czasopisma „Monitor” informację o pekińskim traktacie z 1859 r. i dziele *Y-king*, pochodzącym sprzed piętnastu wieków przed Chrystusem¹⁶. Zastanawiając się nad historią świata starożytnego, skrzętnie zapisuje, że Indie i Chiny nie były objęte panowaniem pana świata, którym wówczas był Rzym. Dla informacji dodaje również, iż bawełniany papier przybył z Chin. Zastanawiając się nad historią Europy, nie omieszka zanotować, że to za pośrednictwem Mongołów przywieziono dzieła tego kraju na nasz kontynent. Poeta studiował zapewne

i personifikacji pojęć i zjawisk, świadomość życia praktycznego opartego na moralności, kult biernego oporu, poszukiwanie harmonii przeciwieństw, złotego środka i mądrości; wiara w przedustawny porządek świata, gdzie rzecz każda podlega ewolucji, musi iść swoim torem i zajmuje określone miejsce w czasie, nie mogąc ulegać przyśpieszeniu”.

¹³ Zob. PWSz 11, 525.

¹⁴ Por. PWSz 7, 241-413. W tomie tym znajdują się bardzo ważne uwagi Gomulickiego na temat wykorzystania motywów, wątków, informacji zamieszczonych w *Notatkach* w utworach Norwida.

¹⁵ Fu Xi (2852 przed Chr.–2738 przed Chr.), mityczny władca, który opisał osiem trygramów. Podaje się też, że dokonał przeglądu i analizy 64 heksagramów. Autor *Yijing*, najstarszej książki na świecie. *Yijing* służy do intuicyjnego zrozumienia sposobu istnienia świata, do dotarcia do głębi Natury i Ducha. Analiza filologiczna wskazuje jednak, że tekst powstał ok. XI w. przed Chr.

¹⁶ PWSz, 7, 245, 247, a także 254 i 297.

w tym okresie fundamentalne prawa chińskiego kodeksu karnego Ta-tsing-leu-lee. W *Notatkach* odnotowuje przede wszystkim dział czarodziejstwa i magii, a także kary za wydawanie książek z tej dziedziny. W [*Notatkach etno-filologicznych*] natomiast snuje refleksje na temat fonetyki i składni języka chińskiego. Czytając zapiski Norwida, możemy zauważyć, że jego spojrzenie na Chiny było – jak na Europejczyka – wyjątkowo szerokie, obejmowało bowiem historię, mitologię, religię, sztukę, filozofię. Włączało do tego już szerszego spektrum również kulturę materialną, pismo i gramatykę, czyli obejmowało nieomal całość problematyki dotyczącej człowieka. Gomulicki twierdzi, że *Notatki* te były sporządzone albo według rozmów z Michałem Kleczkowskim, albo też na podstawie dostarczonych przez niego materiałów. Niewątpliwie kuzyn znakomicie znający ten język (pisał po chińsku sprawozdania, co dzisiaj może budzić tylko podziw, ponieważ wszystkie raporty pisane były głównie po angielsku) dostarczał mu wielu informacji, opracowań, wskazówek. Można więc sądzić, iż Norwid był dobrze przygotowany do napisania po francusku kilku stron o legendzie *panny, która poczęła syna* w kraju Konfucjusza, o czym znajdujemy informację w książce Charenceya.

3

Jest również bardzo prawdopodobne, o czym była już mowa, że przypis 40 na stronie 10 w *Synu panny* o francuskiej pracy Josefa V. Friča (1829-1890), czeskiego pisarza, uczestnika Wiosny Ludów, który kontaktował się z Norwidem i znał jego wykłady *O Juliuszu Słowackim*¹⁷ a także czeska wersja legen-

¹⁷ Zob. Z. T r o j a n o w i c z o w a, E. L i j e w s k a przy współdziale M. P l u t y. *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*. Poznań 2007, t. II (1861-1883) s. 12. W tomie tym na s. 65 możemy przeczytać sprawozdanie Niedźwieckiego z prelekcji Friča: „Na lekcji pana Józefa Fricza Czecha z Cercle des Sociétés Savantes [...] wymawiał z czeska, ale zrozumiale. Słuchaliśmy z wielką przyjemnością. Treść jego rzeczy o związku literatury czeskiej ze sprawą polską”. Dalej czytamy, że nie wiadomo, czy Norwid był na tym wykładzie, ale dowiadujemy się, że Frič podczas swego pobytu w Paryżu spotkał się z poetą; rozmawiali o Słowackim. Na s. 171 tego tomu możemy uzupełnić nasze informacje o następującą wiadomość: Norwid spotykał się z Fričem np. na wykładach odbywających się w Cercle de Sociétés Savantes. Frič znał opublikowane w 1861 r. odczyty Norwida *O Juliuszu Słowackim*, których egzemplarz miał w swojej bibliotece. Odwiedził też, w towarzystwie Jana Nerudy, grobowiec Słowackiego na cmentarzu Montmartre (s. 141). Pisarz opublikował również w Pradze *Listy o Słowackim* z obszernymi uwagami o Norwidzie. Do ustaleń tych należy dodać następującą uwagę. Legenda czeska i przypis 41 na s. 11 *Syna panny* są rozdziałem pracy Friča zatytu-

dy, to informacja i wskazówka źródłowa pochodząca od polskiego poety. Wiemy bowiem, że Norwid uczestniczył w posiedzeniach Cercle des Sociétés Savantes¹⁸.

4

Skoro już mówimy o przypisach do *Syna panny*, to może warto również podkreślić pewne zbieżności (czy przypadkowe?) dotyczące niektórych odniesień bibliograficznych i mitologicznych w zapiskach Norwida i pracy Charenceya. W [Notatkach z mitologii] możemy mianowicie przeczytać: „Do-

łowanym *L'idée nationale dans la poésie et la tradition Bohême (Idea narodowa w poezji i tradycji Czech)*, zamieszczonym w pracy *La Bohême historique...* Są to fragmenty kilku lekcji (conférences) wygłoszonych po polsku w Paryżu zimą 1861 r. Być może o tej właśnie prelekcji mowa w sprawozdaniu Niedźwieckiego? W każdym razie zbieżność jest uderzająca. Frič w swoim wystąpieniu cytował pracę Edmonda Chojeckiego pt. *Czechia i Czechowie*. Snuł rozważania o religijności Czechów i Polaków, podkreślając, iż nie ma żadnych różnic między tymi dwoma narodami. Mówił o braterstwie polsko-czeskim, o tym, że czeska słowiańskość naturalnie zbliżała naszych sąsiadów do Polaków, o braterstwie polsko-czeskim, a także o zrozumieniu i poparciu naszej walki narodowowyzwoleńczej i oporze przeciw Rosji. Czeski pisarz nawoływał do wspólnego połączenia wysiłków w walce o wolność. Zaznaczał, że Polacy stworzyli poezję, która przedstawiała cierpiące serce narodu. Wskazywał również na piękne karty historii Polski i pobyt arian w naszym kraju. Przypominał świetność kulturalną Leszna. Porównywał też ówczesną Polskę do Francji, w której przyszło mu żyć i tworzyć. Do Francji – kraju wolności, jak twierdził. Omawiając twórczość Kollara, wybitnego czeskiego poety, zaznaczył, że przetłumaczył on z polskiego wiersze Góreckiego, Mickiewicza, Zaleskiego i Dunin Borkowskiego. Kilkuletni pobyt Kollara w Galicji ułatwił mu opanowanie języka polskiego. Poeta zaprzyjaźnił się wówczas z uczonym Augustem Bielawskim. Zwracając się do przyszłych pokoleń, mówił o wyzwoleniu przez sublimującą ideę wolności po wygranej walce. Szlachetny patos wystąpienia przyjaciela bratniego narodu oraz niewątpliwie też wspólnota emigracyjnych doświadczeń musiały zrobić duże wrażenie na słuchaczach. Być może w czasie tej lekcji Frič przytoczył czeską legendę. Zob. przypis 44 na s. 11 w *Synu panny*. Lekcja wygłoszona po polsku została następnie przetłumaczona na francuski. Wydrukowano bowiem tylko taką jej wersję.

¹⁸ Towarzystwa naukowe miały swoją bibliotekę w Paryżu (3, Quai Malaquais, w VI obwodzie stolicy Francji). Otwarto ją dla czytelników 1 stycznia 1857 r. Można tam było przeczytać *Mémoires d'Académies, Journaux scientifiques, revues littéraires, Feuilles industrielles et de Bourse, Grandes publications nouvelles i Variétés amusantes*. Biblioteka była otwarta od 1 listopada do 1 maja od 10 rano do 5 po południu z wyjątkiem soboty, która była przeznaczona na zebrania, konferencje, spotkania literackie, wieczory muzyczne. Była zamknięta w niedziele i dni świąteczne. Oprócz broszurki o bibliotece nie zachowały się w paryskich archiwach żadne dokumenty o działalności Cercle des Sociétés Savantes.

gmat h i p e r b o r e j s k i. Hiperborejowie co rok do D e l o s ofiary posyłają przez cały kraj Scytów i Golf Adriatycki, ale te ofiary proste: «du froment, d'orge et des fraises»” (PWsz 7, 271). W *Synu panny*, w opowieści o Kybele, czytamy: „Kybele, odchodząc od zmysłów, długo przemierzała góry i lasy swego kraju. W końcu dzięki przyjaźni i oddaniu Appolona, zapomniała nieco o swojej niedoli. Z tym właśnie bogiem udała się do Hiperborejów” (s. 8). W *Notatkach* pojawia się również taki na przykład zapis: „*Féve égyptienne – nelumbium speciosum* (Linneusz)”. PWsz 7, 249. W *Synu panny* natomiast czytamy: „inni pisarze opowiadają, że dziewica Czing-mu poczęła zjadłszy kwiat Lea-Hoa, «nelubium»” (s. 7). Trzykrotnie w swoich *Notatkach* Norwid zapisuje prace Euzebiusza z Cezarei. Po raz pierwszy jest to tłumaczenie francuskie Cousina *Histoire ecclésiastique* (PWsz 7, 249), następnie, zastanawiając się nad Sanchoniatonem Tyrskim, poeta zapisuje lipskie wydanie dzieła teologa, zatytułowane *Préparation Évangélique à part Orelius*. W tej samej notatce Euzebiusz pojawia się raz jeszcze. Norwid notuje również dzieło zatytułowane *Préparation et démonstration Évangélique* (PWsz 7, 300). W rozprawie Charenceya możemy odnaleźć w przypisie (s. 8) tę samą pracę po łacinie. Zbieżności zapisów *Notatek* z dysertacją *Syn panny* jest zresztą znacznie więcej i można by sporządzić ich pokaźną listę (liczne wzmianki o mitologii fenickiej i frygijskiej, panteon bogów rzymskich i greckich). Wydaje się, że przykłady i znamienne podobieństwa wskazują pośrednio na możliwą współpracę polskiego poety i francuskiego uczonego. Wiedza Norwida, jego kompetencje językowe, rozległe odczytanie a także znajomość licznych dzieł literatury europejskiej i światowej niewątpliwie zwracały uwagę hrabiego Charencey. Być może, była to również ze strony dość zamożnego Francuza-arystokraty forma pomocy materialnej dla autora *Vade-mecum*, którego los i powikłania życiowe niewątpliwie znał.

5

Wydaje się również, że istnieje pewna ciągłość w mało nam znanej aktywności Norwida jako informatora i współpracownika pisarzy i uczonych francuskich. Zaczęła się ona już w 1851 r. Wtedy to właśnie (8 października) polski poeta spotkał się w Paryżu z wybitnym francuskim historykiem Juliuszem Micheletem (1798-1874).

Tematem rozmowy była sytuacja ludności polskiej pod rządami Paskiewicza oraz barbarzyńskie tłumienie przez Rosjan ruchów rewolucyjnych z lat 1846-1848, wszystko to zaś niezmiernie

interesowało Micheleta, który pracował wtedy nad dziełem *Légendes démocratiques du Nord*, tego zaś dnia właśnie, w którym rozmawiał z Norwidem, napisał rozdział poświęcony śmierci Pestela i Rylejewa¹⁹.

Francuski list Norwida adresowany do profesora Collège de France jest świadectwem tego spotkania.

Po ukazaniu się *Syna panny* nie ustają kontakty poety z elitą intelektualną. W roku 1882 ukazuje się w Paryżu dzieło publicysty, polityka, senatora francuskiego Edouarda Marbeau *Slaves et Teutons (Notes et impressions de voyage). Avec deux cartes*. Udział autora *Promethiona* w powstaniu tej pracy jest znaczący. Przesłał on bowiem Marbeau zaginiony dziś memoriał o stosunkach panujących w Królestwie Polskim (a może i Wielkim Księstwie Poznańskim) oraz o panujących tam nastrojach antypolskich²⁰. Przypadek również zrządził, że wraz z korespondencją Charenceya i Norwida zachował się list Xawiera Marmiera (1809-1892) – pisarza, językoznawcy, autora licznych opisów podróży po Europie – do autora *Promethidiona*. Przypomnijmy, że francuski pisarz zamieścił o nim już w 1843 r. krótką, ale bardzo pochlebną dla młodego wówczas poety notatkę w prestiżowym i chętnie czytany czasopiśmie „Revue des Deux Mondes”²¹. List ten świadczy najlepiej o współpracy i daje nam pewne wyobrażenie o ówczesnych obyczajach panujących w środowiskach naukowych i literackich, które dzisiaj uległy zmianom. Oto tłumaczenie listu Marmiera:

¹⁹ Zob. PWSz 8, 506. Zob. list do Juliusza Micheleta [wnet po 8 października 1851]. PWSz 8, 138-141. Michelet zapisał w swoim *Dzienniku* pod datą 8 października następującą informację: „Ecrit. La mort de Pestel et Ryleiev. Le soir, visite de M. Morocewicz et du peintre Norwid”. Zob. J. M i c h e l e t, *Journal. (1849-1860)*, t. 2. Texte intégral, établi sur les manuscrits autographes et publié pour la première fois, avec une introduction, des notes et de nombreux documents inédits par Paul Viallanieux, Paris 1962 s. 171.

²⁰ PWSz 7, 475. Praca *Slaves et Teutons...* liczy 305 stron, z tego 130 poświęcono Polsce. Liczne rozdziały opisują sytuację w zaborze pruskim, rosyjskim i austriackim. Mówi się o gospodarce, instytucjach politycznych, polskiej szlachcie i arystokracji (podano dokładną listę polskich rodów arystokratycznych), o uniwersytetach w Warszawie, Krakowie, we Lwowie i Wrocławiu. Zamieszczono rozdział o warszawskiej prasie: dziennikach politycznych, informacyjnych, handlowych i ilustrowanych. Problematyka ta jest bardzo interesująca i wymaga, aby jej poświęcić dalsze badania.

²¹ „Parmi ceux dont on recherche les vers, nous citerons M. Paszkowski”, qui a traduit *Faust* de Goethe et fait imprimer un volume où l'on remarque plusieurs pièces pleines de sève et de vigueur; Norwid tout jeune encore, auteur d'un recueil de ballades populaires et de poésies fugitives, distingué par sa verve et sa fraîche imagination: il voyage maintenant en Allemagne et en Italie, et nous avons remarqué que ses voyages avaient déjà donné un nouvel essor à son talent poétique [...]”. Zob. „Revue des Deux Mondes”, avril 1843 s. 72-73. Dodajmy, że czasopismo to powstało w 1829 r. Ukazuje się do dziś.

[Paryż] wtorek wiosna 1882] Szanowny Panie,

Zawstydzam mnie trud, jaki Pan musiał sobie zadać, aby mi tak obszernie napisać. W notatce rozpoznałem krytyczny i znakomity pański umysł. Rozumiem, że aby Pan mógł współpracować, plan powieści musi być bardziej [...] rozwinięty. Powinniśmy się zobaczyć. Zapraszam do siebie na pogawędkę w któreś popołudnie. Oto zjawilo się słońce i ogrzewa swoim ciepłem mój mały domek. Jeśli Pan będzie wolny, proszę przyjść któregoś ranka na śniadanie. Domyślam się, że Pańska praca będzie wynagrodzona. Między literatami [...] – jak my – tak się praktykuje, wszelako ośmielam się przyjaźnić z takim uczonym jak Pan. Mam nadzieję, że kiedy będzie Pan czytał tom *Nowel* (krótkich powieści), który ma się ukazać w maju, znajdzie Pan dowód na to, iż zapłata warta jest Pańskiej współpracy. Dziękuję, Szanowny Panie, za dobre rady. Szczerze oddany. X. Marmier

[Z wyrazami] głębokiego szacunku.

Do listu załączam podwójną opłatę za dostarczenie listu dla pańskiego gońca²².

Czy proponowana współpraca doszła do skutku – nie wiadomo. Rzecz jednak warta jest dalszych badań – twierdzi Gomulicki i dodaje, że Marbeau mógł być tym właśnie znajomym Marmiera, który wskazał mu osobę polskiego poety²³.

Autorem tego listu, przytoczonego w artykule *Korespondencja...*, jest zatem, tak jak twierdzi Gomulicki, Xavier Marmier. W istocie w 1882 r. ukazał się wzmiankowany przez znakomitego badacza tom. Należy jednak zwrócić uwagę na pełny tytuł utworu: Xavier Marmier de l'Académie Française. *Nouvelles du Nord. Traductions du Russe, du Suédois, du Danois, de Vallemant et de VAnglais*. Paris 1882. Librairie Hachette et C^{ie} 79, boulevard Saint Germain. Tom składa się z siedmiu nowel, tłumaczonych z pięciu języków. Wydaje się, że prawdopodobna współpraca Norwida z Xavierem Marmier raczej potwierdza naszą hipotezę o redagowaniu *Syna panny* „na cztery ręce”. Nie wiemy, na czym polegała ta współpraca. Czy było to tłumaczenie, czy może praca nad kształtem artystycznym *Nowel*? Istnieje jednak – jak staraliśmy się pokazać – pewna ciągłość działania Norwida, jeśli chodzi o informowanie, redagowanie i być może formowanie stylistycznego modelu utworów.

Syn panny to ważna dysertacja z dziedziny etnologii. Pokazuje możliwości i perspektywy badań powstającej francuskiej szkoły naukowej. Rozprawa ta jest również subtelną analizą archetypu panny, która poczęła bohatera-wyzwolicieła. Archetyp funkcjonuje tutaj jako schemat. Obrazy zmieniają się w zależności od

²² Zob. B i e l a, L i j e w s k a, jw. nr 19, 2001 s. 129. Ponieważ list ten dołączono (wysyłając z Francji? a może w Polsce podczas katalogowania w Bibliotece Narodowej?) do korespondencji Charenceya, wydawało mi się bardzo prawdopodobne, iż jest to pismo tego uczonego. Bliższa jednak analiza grafologiczna wskazuje, że hrabia nie pisał tego listu. Ponadto zwrot „tom *Nowel* (krótkich powieści)” jest najlepszym i wiernym odpowiednikiem *Nowel* wydanych w 1882 r. Oryginał BN IV 6290 k. 33-34 jako list hrabiego de Charencey.

²³ PWSz 7, 476.

kultury, choć różne schematy i prawałda ogólne zjawiają się w wielu miejscach. W licznych mitologiach narodziny są wprowadzane przez element wodny: to nad rzeką rodzi się mirta, to w wodzie rodzi się Mojżesz, to w Jordanie następują ponowne narodziny Chrystusa. Wydaje się, że w folklorze wszystkich krajów cudowne narodziny bohatera lub świętego wiążą się z narodzinami z panny mistycznej. Opuszczenie niemowlęcia jest jak gdyby podwojeniem macierzyństwa, jak gdyby jego poświęceniem²⁴.

To, co jest pierwsze, to owa idea, że dzieci nie są poczęte przez ojca, ale w stadium mniej lub bardziej zaawansowanym swego rozwoju zajmują miejsce w matczynym brzuchu jako ciąg dalszy kontaktu kobiety z przedmiotem (obiektem) lub zwierzęciem w otaczającym środowisku. Mężczyzna nie uczestniczy w stworzeniu. Ojciec jest ojcem swoich dzieci tylko w sensie prawnym, a nie biologicznym tego słowa. Ale ludzie są złączeni w środowisku kosmicznym, które nas otacza o wiele bliżej, aniżeli może to zrozumieć umysłowość współczesna. Są oni, w sensie konkretnym, a nie alegorycznym słowa „les gens du pays”, „ludźmi stamtąd”. Zostali przyniesieni przez stwory wodne (ryby, żaby, krokodyle, łabędzie), wyrastali w skałach, w przepaściach i w grotach, zanim zostali wrzuceni, dzięki magicznemu kontaktowi, do brzucha matczynego. Zaczęli swoje życie przed narodzeniem w wodach, w kryształach, w kamieniach, w drzewach; żyli w formie przedludzkiej, mrocznej, faktycznie jako „dusze” dzieci-przodków – w najbliższej ich otaczających sferach²⁵.

6

I może jeszcze jedno zdanie na zakończenie tych refleksji. Jak tylko obrazy uzewnętrzniają się jako seria, pokazują materię pierwotną, żywioł podstawowy²⁶. A *Syn panny* to przecież nic innego jak właśnie analiza serii obrazów.

W roku 1879, gdy ukazała się książka *Le Fils de la vierge*, a Norwid przebywał od dwóch lat w Zakładzie Świętego Kazimierza, hrabia Charencey był już autorem licznych artykułów opublikowanych w „Annales de philosophie chrétienne”, w „Revue orientale et américaine”. Miał w swoim dorobku tłuma-

²⁴ Zob. G. Durand. *Les structures anthropologiques de l'imaginaire. Introduction à l'archétypologie générale*. Paris 1969.

²⁵ M. Eliade. *Traité d'histoire des religions*. Paris s. 211-212 (tłumaczenie moje – B. B.).

²⁶ G. Bachelard. *L'air et songes. Essai sur l'imagination du mouvement*. Paris 1992 s. 13.

czenia i eseje, a także ważne prace w „Journal asiatique”, „Revue du monde catholique”, „Revue indépendante”, „Revue de questions historiques” i „Bulletin de la Société de géographie”²⁷.

Prawnik z wykształcenia, poświęcił się studiom lingwistycznym i filologii, członek Rady miejskiej w Orne, w 1870 r. został jej sekretarzem. Charencey był również przewodniczącym Komisji Oświecenia Publicznego i Towarzystwa Dobroczynności. Protestował przeciwko nieścistościom w podręcznikach historii w szkole podstawowej. Zakładał wolne szkoły w regionie, w którym od roku 1901 aż do śmierci był merem. Podkreślić należy również jego opiekę nad biednymi i cierpiącymi. W 1884 r. założył sierociniec rolniczy i przemysłowy. W latach 1914-1915 dopomagał w rekonwalescencji ofiar I wojny światowej. Oprócz dzieł poświęconych prawodawstwu, historii, religii, historii politycznej był autorem prac dotyczących legend i folkloru, dzieł i artykułów filologicznych o dawnych językach Azji, Ameryki). Zajmował się również językiem Basków.

Hrabia, jako się rzekło, publikował swoje artykuły w licznych czasopismach i pismach naukowych krajowych i regionalnych, takich jak „Le Bulletin de la Société historique et archéologique de l’Orne”, którego był jednym z pierwszych założycieli, czy „Mémoires de l’Académie des sciences et belles-lettres de Caen”, jako jej członek korespondent. Był również członkiem la Société d’ethnographie od 1874 r. i la Société d’anthropologie de Paris. Warto dodać, że Charencey – to jeden z twórców ruchu tradycjonalistów, wespół z Rollandem, Gaidorem, Camoy, a także współpracownik „Mélusine”, pierwszego czasopisma we Francji poświęconego folklorowi. W 1865 r. razem z Antoine Abbadie hrabia założył Société linguistique de Paris. Było to jedno z najważniejszych wydarzeń w językoznawstwie francuskim. Niemniej zainteresowania i prace tego Towarzystwa ograniczały się tylko do języków indoeuropejskich. W 1867 r. powstało Société philologique. Zajmowało się ono badaniami języków niearyjskich. W 1882 r. hrabia założył Société de Saint-Jérôme, które publikowało podręczniki gramatyki, katechizmy i słowniki opracowane przez misjonarzy w idiomach ludności ewangelizowanej. Towarzystwa te połączyły się w 1891 r. pod nazwą Société philologique (organ de l’œuvre de Saint-Jérôme). Aby ocalić

²⁷ W latach 1858-1915 ukazało się 511 publikacji naukowych, artykułów, recenzji, rozpraw, tłumaczeń, raportów hrabiego de Charencey. Zob. na ten temat znakomicie udokumentowaną pracę *Un grand Normand: Charles-Félix Hyacinthe Gouhier, comte de Charencey, linguiste, antropologue et homme politique (1832-1916 par Valentine Weiss (séancepublique du 20 décembre 1997). Mémoires de l’Académie des Sciences, Arts et Belles Lettres de Caen. [1998].* Zob. też: H. T o m e r e t. *M. le Comte Hyacinthe de Charencey (1832-1916). „Bulletin de la Société historique et archéologique de l’Orne” 1918.*

od zapomnienia kulturę Basków, la Société philologique postanowiło ponownie wydać wszystkie dzieła opublikowane w ich języku.

Charencey zajmuje ważne miejsce w historii języka Indian amerykańskich i w badaniach nad wspólnym pochodzeniem języków. Idea ta w związku z postępem badań paleontologicznych i archeologicznych odżywa dzisiaj w terminach protojęzyka.

Rozprawka hrabiego Charencey *Le Fils de la vierge* to również ważna praca z dziedziny etnologii. Pokazywała ona możliwości i perspektywy badań powstającej szkoły francuskiej w tej dziedzinie. Informacje udzielone i przekazane francuskiemu uczonemu, a także prawdopodobna współpraca polskiego poety wskazują nam perspektywy dalszych badań dotyczących miejsca Norwida we francuskim pejzażu kulturowym. Temat tej rozprawy jest jednym z najdonioślejszych w dziejach myśli i kultury, ponieważ człowiek nie potrafi uciec od pytań w rodzaju: skąd przychodzimy. Pytania te towarzyszyły też stale Norwidowi.

Na zakończenie tych uwag warto może dodać, że o wartości dysertacji *Syn panny* stanowi również fakt, iż unaocznia ona dość wiernie tematykę zebrań Towarzystwa Filologicznego. Przekazuje też pośrednio ich poziom naukowy, wymagania, elegancję stylu – jak również skalę zainteresowań jego wybitnych członków, w których towarzystwie Norwid bywał i prowadził naukowe dyskusje. Poeta był świadomy, że prace i rozprawy Towarzystwa korespondują z jego rozmyślaniami i że podczas prowadzonych w uczonym gronie dyskusji powstaje nowa nauka i tworzy się nowe spojrzenie na dzieje, historię i kulturę człowieka. Analiza mitów, legend, śladów językowych, napisów nagrobnych, którym ówczesna nauka uniwersytecka nie poświęcała uwagi, służyły nowoczesnemu rozumieniu tej problematyki.

Podstawa publikowanego wraz z tym szkicem tłumaczenia: H. de C h a - r e n c e y. *Le fils de la vierge*. Membre correspondant de la Société Harvaise d'Études diverses. Imprimerie Lepelletier. Rue Séry, Havre 1879. Praca ta nigdy nie była wznawiana we Francji, a XIX-wieczny papier – gorszy jakościowo aniżeli jego wytworny i trwały poprzednik z wieku XVIII – bardzo ucierpiał. Dlatego też rozprawę trzeba było przepisywać ręcznie, co było niejako symbolicznym powrotem do XIX-wiecznego Paryża. Przypisy do niej, jeśli nie podano inaczej, pochodzą od hrabiego Charencey.

HYACINTHE DE CHARENCEY

SYN PANNY

Wiara w bohatera-wyzwolicieła narodzonego z panny to jeden z fundamentów religii chrześcijańskiej. Wierzenie takie istniało także wśród wielu ludów Starego Świata. Można je spotkać również w Ameryce. Jego występowanie wśród mieszkańców Nowego Świata, przynajmniej pod względem etnograficznym, wydaje się faktem o wielkiej doniosłości, szczególnie w rodzinie ludów należących do rasy meksykańsko-kalifornijskiej. Oto przekazana tradycja ludu Primas, którego język – jak wiadomo – wykazuje bezsporne podobieństwa do języka Indian meksykańskich¹.

W odległych czasach tam, gdzie kiedyś wznosiło się Cacas grandes, nad zielonkawym jeziorem mieszkała dziewczyna wyjątkowej piękności. Nie miała mężczyzny, ponieważ pragnęła zostać dziewicą. Gdy nadeszła susza i mieszkańcom groził głód, zwrócili się o pomoc do pięknej panny. Dała im ziarno. Jej hojność sprawiła, że zapasy się nie wyczerpywały.

Pewnego razu, gdy panna spała, zerwała się burza. Kropla wody upadła na pierś panny. W tej samej chwili poczuła, że jest brzemienna. Urodziła później syna, który został budowniczym Cacas grandes². Identyczna tradycja, przynajmniej jeśli chodzi o jej źródło, istniała na płaskowyżu Anahuak.

Według meksykańskiej legendy Coatlicué (dosłownie ‘koszulka węża’) matka Huitzilopochtli (dosłownie ‘leworęczny koliber’), Mars z Anahuak, była pewnego dnia zajęta sprzątaniem świątyni w mieście Meksyk. Nagle zauważyła unoszący się w powietrzu kłębek piór kolibrów. Zebrała go. Gdy położyła kłębek na piersiach, poczuła, że jest brzemienna. Jej bracia Cetzon-Vitznahuas (dosłownie ‘Czterystu Południowców’ lub ‘Nohos z Południa’), widząc, że jest brzemienna, postanowili ją zabić. Ale Huitzilopochtli, przebywający jeszcze w matczynym łonie, przemówił, usilnie prosząc swych wrogów, by się nie lekali. Po chwili urodził się zbrojny bóg. Wydał bitwę Centzon-Vitznahuasom. Niektórych zabił, a pozostałych zmusił do ucieczki.

Ksiądz Brasseur upatrywał w tych uciekinierach potomków Ksibalbajdes z niektórych szczepów Tolteków, a nawet Chiapanèques. Dzielił ich na lud Chans i jak twierdzą inni, na lud węży³. Wszystko to jest bardzo wątpliwe,

¹ *Notice sur quelques familles de langues du Mexique* pp. 1 et suiv. du „Recueil des publications de la Société havraise d'Etudes diverses” (36^e année). La Havre 1870.

² M. H. Albert E m o c y. *Notes of a military record from Leavenworth in Missouri to San Diego in California* p. 82 et 83 (Washington, 1849). Senats documents 41.

³ Abbé B r a s s e u r d e B o u r b o u r g. *Popoluh, le livre sacré*, etc. Introd. s. CXXXVII (en note); Paris, 1861. Charles-Etienne Brasseur (1814-1874) de Bourbourg. W 1854 r. osiedlił się w Ameryce Środkowej. Otrzymał tam stanowisko administratora kościelnego Indian Rabina. Wydał czterotomową *l'Histoire de nations civilisées du Mexique et de*

tym bardziej że język Chapias nie wykazuje żadnych podobieństw z językiem Chans, którym mówili Majowie. Należy być bardzo ostrożnym w ocenie. Nie można wyolbrzymiać znaczenia historycznego i etnograficznego tego, co wspólne; przede wszystkim chodzi o ich sens religijny. Niemniej chętnie uznamy w tej meksykańskiej legendzie istnienie pewnych elementów historycznych. Spotkamy je również w legendzie gwatemalskiej, o której była mowa wcześniej.

Święta księga, jak już zauważył ksiądz Brasseur de Bourbourg, zawiera inną wersję tej samej legendy lub – być może – pojawiają się tu niektóre archaiczne przypomnienia, nieobecne w opowiadaniu meksykańskim. Nadto więzy krwi, które łączą owe plemiona, a także struktura ich cywilizacji, potwierdzają jego obecność.

Mitycznemu bohaterowi ludu Quichés, Hunhun-Aphu, skazanemu na śmierć przez księżat Ksibalba, ścina się głowę i kładzie ją na gałęziach drzewa tykwowego. Drzewo natychmiast pokrywa się owocami. Stąd nazwa głowy Hunhun-Aphu, nadana tykwie przez plemię Quichés⁴. Wkrótce też wódz gwatemalski zamienia się w tykwę. Księżęta Ksibalbajdes, świadkowie tych nadzwyczajnych zjawisk, wzbraniają sobie i zakazują poddanym zbliżać się do tajemniczego drzewa.

Tymczasem młoda panna zwana Ksiking, córka księcia Cuchumaquiq, wysłuchawszy tej niezwykłej opowieści, pragnie zobaczyć drzewo. Powiadamia o tym, nie zachowując dyskresji. Przypomina to postępowanie naszej biblijnej matki, Ewy. Mówi, że owoce te z pewnością są bardzo smaczne. Wychodzi samotnie i zatrzymuje się przed pnem tykwy, stojącym w środku paleniska. Na widok owoców wydaje okrzyk zachwyty. Zastanawia się:

– Od tego umrę? A jeśli zerwę tylko jeden owoc, czy to będzie moja zguba?

Po chwili głowa śmierci, ukryta w środku drzewa, powiada:

– Czy tego właśnie sobie życzysz? Wszak wszystkie te okrągłe kule między gałęziami drzewa są głowami śmierci. Czy ciągle jeszcze pragniesz je zerwać?

– Tak – odpowiada Ksiking, wyciągając ręce do głowy śmierci.

Wówczas śmierć z wysiłkiem napłuła w rękę dziewczyny. Ksiking natychmiast spojrzała we wklęsłość swej ręki, ale ślina głowy śmierci zniknęła.

l'Amérique Centrale, a następnie *Collection de documents dans les langues idigènes pour servir à l'étude de l'histoire et de la philologie de l'Amérique ancienne*. W latach 1861-1864 ukazały się trzy tomy, ale ustalenia autora nie znalazły uznania filologów. Nieco później wydano również *Monuments anciens du Mexique. Recherches sur les ruines d Palenqué, Quatre lettres sur le Mexique*, omawiające meksykański system hieroglificzny (przyp. tłum.).

⁴ Popoluh liv. Ier, chap. II et III; pp. 88 et suiv.

– Ta ślina i ta piana – rzekła głowa śmierci – to moje potomstwo. Ofiarowałam ci je właśnie – dodała.

Wypowiedziawszy jeszcze kilka zaklęć, czaszka Hunaphu rozkazała Ksiking wrócić „na ziemię”. Po upływie sześciu miesięcy jej ojciec spostrzegł, że jest brzemienna. Rzekł:

– Nie ma mężczyzny, którego oblicze znałbym.

– O mój ojcie – odpowiedziała Ksiking, potwierdzając tonem głosu, że jest winna.

Ojciec kazał wyrwać jej serce. To znak niechybny, że ma być poświęcona bogom. Kapłani meksykańscy, jak wiadomo, ofiarom zabijanym na ołtarzach wyrwali serca⁵, aby – jak to obrazowo wyraził miejscowy autor – „Słońce miało serce do jedzenia i krew do picia”.

Ksiking udało się jednak pozyskać przychylność egzekutorów. Darowali jej życie. Uciekła się wówczas do wybiegu i sprawiła, że ojciec uwierzył, iż jego rozkaz został wykonany. Schroniła się wtedy u matki Hunhun-Apu w Gwatemali. Tam też wydała na świat bliźnięta. Pomszczą one później na ludzie i na wodzu plemienia Ksibalba śmierć ojca.

Mówiliśmy już o hipotezie księdza Brasseur, że legenda ta odwołuje się do pamięci o zniszczeniu starego imperium Jucatek przez rasę Metysów, urodzonych ze związku Ksibalbajdes z Gwatemalczykami. Niewątpliwie, powtórzmy to raz jeszcze, można tu mówić o podłożu historycznym tej legendy. Niemniej zanim posłużyła ona jako kanwa opowieści o wydarzeniach ze starożytnej historii amerykańskiej, na pewno istniała już dużo wcześniej.

Tymczasem, aby odnaleźć w Nowym Świecie trzecią wersję tej samej legendy, trzeba nam będzie przekroczyć Przesmyk Panamski i przenieść się aż do ustroni paragwajskich, do Monakikas. Ten liczny lud, złożony zresztą z wielu plemion, a cywilizacyjnie bardziej rozwinięty aniżeli większość otaczających go szczepów, zamieszkiwał pośród ogromnych lasów okolice oddalone o prawie dwa dni drogi na północ od Przesmyku Świętego Ksawerego.

Indianie ci zachowali pamięć o dziewczynie wielkiej urody, która według starożytnych opowieści powiła piękne dziecko bez udziału mężczyzny. Młody bohater, dożywszy słusznego wieku, dokonał nazwyczejnych czynów, zyskując podziw całej Ziemi. Leczył chorych, wskrzeszał umarłych, przywracał chód kulawym, a wzrok ociemniałym. Wreszcie pewnego dnia, zgromadziwszy wielką

⁵ M. D. J o u r d a n e t. *Les sacrifices humains et l'anthropophagie chez les Aztèques*, pp. 893 zet suiv, appendice de la trad. de *l'histoire véridique de la Conquête de la Nouvelle Espagne*, par Bernard Diaz. Paris 1877.

liczbę ludu, wzniosł się w przestworza i został przemieniony w Słońce. „Ciało jego jest pełne blasku” – opowiadają Maponos i kapłani idoli. Mimo olbrzymiego oddalenia od naszych siedzib można dostrzec rysy jego twarzy⁶.

Trzeba zresztą zauważyć, że Manakikas nie mieszkali zbyt daleko od miejsca, w którym wznosiły się ruiny świątyni Tiaguanako. Otóż – jak ustalił M. L. Angrand – budowniczo wie tego tajemniczego gmachu reprezentowali formę cywilizacji podobną do tej, jaką znali rodowici Meksykanie⁷. Nic zatem dziwnego, że opowiadane przez nich legendy dotarły aż do Paragwaju.

Jeśli teraz skierujemy nasze spojrzenie w kierunku Dalekiego Wschodu, naszą uwagę zwróci bardzo tam rozpowszechniona historia panny-matki. Stamtąd zawędrowała ona prawdopodobnie do Ameryki. Trudno byłoby jednakże ustalić, jaką dokładnie drogą i w jakiej epoce. Oto co przekazuje tradycja japońska:

Andżela, Szandżela i Fekula zstąpiły z nieba, aby wykapać się w pięknej rzece. Kiedy się modliły, Fekula zauważyła drzewo obwieszane czarnymi czerwieniami, o liściach dłuższych i bardziej spiczastych niż liście wiązu. Spróbowała owoców, sycąc głód. Tuż po zjedzeniu tych smacznych owoców zaszła w ciążę. Przykro było jej patrzeć, jak Andżela i Szandżela wracają do nieba. Jej brzemienność uniemożliwiała tak długą podróż. Musiała zostać na Ziemi aż do porodu, który nastąpił dziewięć miesięcy później. Wkrótce odstawiła dziecko od piersi i pozostawiła je na wyspie. Miało czekać na rybaka, który zajmie się jego wychowaniem. Jej bowiem opieka nad dzieckiem była zakazana. Musiała wracać do nieba.

Zaledwie oddaliła się, a już zapowiadany rybak zatrzymał się w miejscu, w którym pozostawiła syna. Zabrał dziecko do domu i opiekował się nim z taką pieczołowitością, że rosło w oczach. I umysł, i ciało chłopca rozwijały się nadzwyczaj szybko. Tak szybko, że wkrótce – już jako dorosły mężczyzna – nie tylko objął władzę w kraju, ale dyktował też prawa innym królestwom. Z czasem matkę bohatera uczczono imieniem Pussa⁸.

Legenda ta zestawia i łączy dwie pierwotnie odmienne legendy: jedną o synu panny, drugą o niebiańskiej nimfie. Różne ich wersje można usłyszeć w wielu

⁶ *Choix des lettres édifiantes* par M. T. VIIIe p. 198; Paris 1809 – *Relation des missions du Paraguay*.

⁷ M. L. A n g r a n d. *Antiquités américaines, lettre sur les antiquités de Tiaguanaco* (Extrait du tome XXIV de la *Revue générale d'architecture et de travaux publics*).

⁸ *Ambassade mémorable à l'empereur du Japon* in folio. 2^e partie. Amsterdam 1680 p. 82.

regionach, poczynając od Norwegii, przemierzając Filipiny i docierając aż do Nowej Zelandii i Kanady⁹. Nie będziemy się teraz zajmować tą drugą legendą.

W Chinach można usłyszeć liczne legendy o cudownych narodzinach wielkich książąt i słynnych ludzi¹⁰. Wydaje się, że co najmniej kilka z nich sięga bardzo dawnych czasów. Oto co mówi Czeu-Kong¹¹ w jednej z ód w *Szi-King*¹²:

„Matką Heu-Tsi, założyciela dynastii Czeu, była Kiang-Juen. Jak dokonał się ten cud? Kiang-Juen z drżącym sercem ofiarowała bóstwu życzenia i ofiarę. Nie pojawił się bowiem jeszcze upragniony syn. Pan najwyższy, Czang-Ti¹³, ją wysłuchał, pogrążoną w myślach i modlitewnych prośbach. Wówczas to zatrzymała się na placu, na którym zostawił on ślad palca swojej nogi. W tym właśnie miejscu poczuła, że wzruszyło się jej łono. Przeniknęła ją trwoga religijna i poczęła Heu-Tsi¹⁴. Gdy nadszedł czas, urodziła bez bólu, bez wysiłku, bez cierpienia, bez nieczystości swego pierwszego chłopca, delikatnego jak jagnię. Cud boski! A wszystko to z woli Czang-Ti, który wysłuchał modlitw i ofiarował jej Heu-Tsi.

Tkliwa matka wydała na świat dziecko w maleńkiej izbie obok drogi. Woły i jagnięta ogrzewały je swoimi oddechami. Mimo srogiego zimna nadbiegli mieszkańcy lasu, a ptaki przylatywały do dziecka, jakby chciały je okryć swymi skrzydłami. Tymczasem ono głośno krzyczało. Krzyki te było słycać z daleka”.

W drugiej odzie tego samego zbioru poeta tak pisze o Kiang-Juen, matce Heu-Tsi:

„O mocy! O świętości Kiang-Juen! O, jak Szong-Ti wysłuchał prawdziwie jej życzeń. Jakże odległe są już cierpienia i nieczystości! Doczekawszy swego czasu, w jednej chwili poczęła Heu-Tsi”.

⁹ *Affinité de quelques légendes américaines avec celles de l'Ancien Monde* (Extrait du bulletin du Comité d'archéologie américaine).

¹⁰ R. P. P r é m a r e. *Traditions primitives (Vestiges choisis des principaux dogmes de la religion chrétienne, extraits des anciens livres chinois IV)* p. 488 et suiv. dans le cahier de décembre 1875 des *Annales de philosophie chrétienne*.

¹¹ Żył on zapewne w pierwszej połowie XII w. przed Chr. (przyp. tłum.).

¹² *Szi-King* (Shi jing) – zbiór 305 poematów. Tradycja wybór wierszy, które składały się na tę antologię, przypisywała Konfucjuszowi. *Szi-King* wchodzi w skład pięciu Jing, tj. świętych ksiąg najbardziej w Chinach czczonych (przyp. tłum.).

¹³ Czang-Ti (Czang-ji) był figurą legendarną w starożytnych Chinach. Uważano go za oficjalnego historyka cesarza i wynalazcę pisma chińskiego. Według legendy miał mieć czworo oczu i osiem powiek (przyp. tłum.).

¹⁴ Heu Tsi (Hou ji lub Ki) – książę Proso, założyciel dynastii Zu.

Bez wątpienia nie naleŹy dawać zbyt wielkiej wiary tradycji Niebiańskiego Imperium o staroŹytności *Szi-King*. Utwór ten, podobnie jak kilka innych, był prawdopodobnie przeredagowany w okresie Konfucjusza, to znaczy w VI w. przed Chr. Z drugiej strony trzeba zaznaczyć, Źe Kiang-Juen nie była młodą kobietą, ale najpewniej Źoną lub naŹoŹnicą Ti-Ko. Sse-ma Tsien, „Herodot Chin”, który tworzył w 145 r. przed Chr., opowiada, Źe została brzemienna, gdy szła przez pustynię śladami giganta. Zawstydzwszy się swego macierzyństwa, poczuła dziecko na skraju lasu. Miało ono później – jak powiada *Szi-King* – czuwać nad rolnictwem. Twórca dynastii Czeu miałby więc za swego Źycia pełnić urząd ministra rolnictwa i handlu.

Wydaje się jednak, Źe nie trzeba przypisywać tylko Chinom znajomości legendy o bohaterze narodowym z panny. Nie sięga ona dalej niŹ czasy Konfucjusza, co można jeszcze uznać za dość szacowną staroŹytność. Poeta, twórca ód, o których mówiliśmy, Źył na dworze ksiąŹąt Czeu. Chciał im poświęcić cudowną opowieść popularnej muzy, schlebiając jednocześnie, ŹaŹoŹycielowi rodu. Jak zauwaŹa P. Cibal¹⁵, tak samo uczynił Wirgiliusz w swojej *IV Sielance* poświęconej synowi Poliona.

W kaŹdym razie tradycja chińska przedstawia niezmiennie Kian-Juen jako pannę. Kong-Ing-Tu, Źyjący za panowania dynastii Tang (617-904 r. po Chr.), wyjaśnia, Źe „Jeśli Heu-Tsi byłby poczęty dzięki połączeniu dwu płci, nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego. Dlaczego poeta z taką adoracją opisuje matkę, podczas gdy nie mówi słowa o ojcu?” Tsu-Tsong-Po¹⁶ dodaje: „Bohater został poczęty ze zwiąŹku dwóch płci, a Tien, chcąc dać mu w cudowny sposób Źycie, uznał, Źe matka nie powinna utracić dziewictwa”. Ho-Su wreszcie zauwaŹa, Źe „kaŹdy człowiek, rodząc się, rani łono swojej matki i zadaje jej okrutne bóle, zwłaszcza jeśli jest jej pierwszym owocem. Kiang-Juen urodziła dziecko bez pęknięć, skaleczeń ani cierpienia. Tien pragnął objawić się w swojej mocy i pokazać, jak bardzo święty różni się od zwykłych śmiertelników”.

Jeden z dawnych komentatorów – mówi nam jeszcze P. Cibal – czyni dość szczególną refleksję, mianowicie Źe w dwóch odach, w których mówi się

¹⁵ Mimo ponawianych kilkakrotnie poszukiwa bibliograficznych, biograficznych i historycznych, a także w internetowej bazie danych Biblioteki Narodowej i innych bibliotek paryskich, nie udało mi się ustalić, kim był P. Cibal, ani teŹ dotrzeć do prac przez niego napisanych (przyp. tłum.).

¹⁶ Tsu-Tsong-Po (Dong po lub Su Shi 1036-1101), jeden z największych pisarzy chińskich. Autor licznych poematów, esejów, listów. W swojej twórczości podkreślał mądrość chińską. Był równieŹ malarzem i zajmował się kaligrafią (przyp. tłum.).

o Heu-Tsi, jedna zwraca uwagę na narodzenie, a druga po słowach *Vov-Tsi*, *Vu-Hai* podkreśla, że nie ucierpiało na tym dziewictwo matki. Lopi¹⁷ twierdzi, że „nie ma zgody co do tego, że dawni królowie Heu-Tsi i Si byli poczęci bez udziału ojców”. Cudowne narodziny tych dwóch księząt zaświadczone są w księdze *Szi-King*, która cieszyła się niezaprzeczanym autorytetem w Chinach. Obecnie filozofowie Niebiańskiego Imperium umacniają się w wierze w te cuda. Na koniec Chu-Hi¹⁸ potwierdza opinie swoich poprzedników: „Heu-Tsi i Si nie urodzili się – twierdzi – w sposób naturalny, ale byli poczęci w cudowny sposób. Nie powinno się więc o nich mówić, używając naszych zwyczajnych pojęć”.

Ponadto – powtórzmy raz jeszcze – nie tylko księząt zgadzamy się na mocy autorytetu *Szi-King* traktować jako synów panny. Takie samo pochodzenie było przypisane wielkim ludziom, *mędrcom*, według wyrażenia chińskiego, a wszystko to działo się już w czasach Konfucjusza. Kung-Jung-Tse, utożsamiany z Kung-Jung, który działał w 551 r. przed Chr., twierdził, że dawni święci nie mieli ojców, lecz rodzili się „dzięki działaniu Tien (Nieba)”. Su-Tang-Poy pisał, że „człowiek boski rodzi się zupełnie inaczej niż inni ludzie i że nie ma w tym nic dziwnego”. Interpretatorzy *Se-Kiang* dodają: „Ponieważ narodził się bez nasienia człowieczego, jest oczywiste, że stworzyło go Niebo”. *Szue-Ven*, słownik opracowany przez Hiu-Czinga, żyjącego według P. Fougueta na początku naszej ery, a półtora wieku później według innych, w związku z niezwykłym charakterem Sing stwierdza: „Co się tyczy dawnych świętych i ludzi pochodzących od bogów, byli oni nazywani Synami Nieba dlatego, że ich matki rodziły dzieci dzięki mocy Tien (Nieba), które dawało im potomstwo. A to dlatego, że podwójna jest natury Sing: jedna jej część oznacza *dziewicę*, a druga *plodność* dzieci”. Nie powinno więc dziwić, że inni Chińczycy, wychodząc z tych samych przesłanek, przedstawiali przedziwne hipotezy. Według nich wielki Ju miał wyjść z piersi swojej matki, a Kie z jej palców, Sze-Key, ten sam, co Fo lub Budda, z prawego boku, Hao-Tsen drogą naturalną, która została jednakowoż nienaruszona.

W stutomowym dziele, które przytacza P. Cibal, opisującym najciekawsze i najbardziej interesujące fakty historyczne, jeden tom poświęcony jest *narodzinom świętych*¹⁹. Można w nim wyczytać między innymi, że matka cesarza Szin-Nung powiła dziecko dzięki żarliwości ducha, który się jej objawił; matka

¹⁷ Żył za czasów dynastii Song, ok. 1170 r. po Chr. (przyp. tłum.).

¹⁸ Pisarz i filozof. Zmarł w roku 1200 po Chr. (przyp. tłum.).

¹⁹ Nie udało się ustalić, o jakie dzieło chodzi (przyp. tłum.).

Hoang-Ti poczęła niemowlę dzięki otaczającemu ją światłu błyskawicy i światłu niebiańskiemu; matka Jao – dzięki jasności gwiazdy wytryskującej na nią światło w czasie snu; matka Ju wreszcie, połykając perłę, która wpadła do jej piersi. Były to – jak zauważa P. Cibal – wspólne pragnienia i ambicje wszystkich założycieli dynastii w Chinach: *narodzić się z panny*. Zawarte jest w nich bowiem przesłanie bardziej moralne, a jednocześnie bardziej poetyckie aniżeli aspiracje Aleksandra, który uważał się za syna Jupitera przebranego za węża. W związku z tym przypomnijmy jeszcze tytuł *syn słońca*, nadawany faraonom, ale, być może, miał on dla nich tylko znaczenie honorowe. Wszak nie oglądali oni gwiazdy dnia jako sprawczyni ich narodzin. Ponadto wszystkie panny-matki starożytności chińskich noszą nazwy znaczące, takie jak: *piękno oczekiwane*, *panna wznosząca się*, *niewinna panna*, *powszechna szczęśliwość*, *wielka wierność*, *ta, która sama się wzbogaca*.

Fo-hi²⁰, mniej lub bardziej mityczny założyciel monarchii Niebiańskiego Imperium, nie mógł oczywiście uniknąć wspólnej tradycji. Jego cudowne narodziny opowiedziane są na różne sposoby. Według jednej opowieści Hoa-Sin, matka bohatera, widząc ślady ludzkich stóp wyjątkowej wielkości, zapragnęła mieć syna. Życzenie jej spełniło się. Po czternastu miesiącach wydała na świat pierwszego cesarza Chin²¹. Należy zwrócić uwagę na podobieństwo tej opowieści z wersją na temat macierzyństwa Kian-Juen, którą przekazał Sse-ma-Tsien²². Są to oczywiście dwa warianty tej samej pierwotnej legendy.

Inni pisarze opowiadają, że dziewica Czing-Mou²³ poczęła, zjadłszy kwiat Lien-Hoa (nelumbium). Spostrzegła go na swoim odzieniu na brzegu rzeki, w której pływała. Będąc w ostatnich dniach ciąży, wybrała się w upatrzone miejsce. Zerwała tam kwiat i powiła syna. Wychowywany był on przez biednego rybaka. Dziecko wyrosło na dużego mężczyznę, dokonało niezwykłych czynów. Wszyscy badacze są zgodni co do tego, że można go utożsamić z Fo-Hi. Zauważmy w legendzie chińskiej znaczącą rolę rybaka – równie ważną jak w legendzie japońskiej.

²⁰ Fu Xi. Zob. *Wstęp* s. 155, przyp. 15.

²¹ *Voyage dans l'intérieur de la Chine*, par lord Macartney. Trad. de Castéra. T. I^{er} p. 48.

²² Sse-ma-Tsien (145-86 r. przed Chr.), historyk chiński, pierwszy, który spisał historię tego kraju, począwszy od powstania imperium. Jego dzieło stało się wzorem dla wszystkich cesarskich historyków.

²³ *Voyage dans l'intérieur de la Chine*. T. I^{er} p. 48.

Założyciele dynastii Mandżurii, panującej jeszcze dzisiaj w Imperium Środka, pragnęli wykazać się pochodzeniem równie świetnym jak ich poprzednicy na tronie w Chinach. Oto co na ich temat opowiada legenda:

Córka niebiańska zstąpiła przed górę wznoszącą się niedaleko równiny Odoli i pływała w pobliskim jeziorze²⁴. Wtedy właśnie sójka upuściła na jej pierś czerwoną jagodę, którą panna zjadła pośpiesznie. Nagle rozległ się głos w przestworzach, że dziecko miało Niebo za ojca, że będzie nosić imię Aischin-Gioro, że zjednoczy różne plemiona w jeden lud. Bohater legendy, już jako mężczyzna, wsiadł pewnego dnia na barkę i dał się ponieść prądowi rzeki do miejsca, w którym spotkał mężczyzn zajętych czerpaniem wody. Była to osada kilku rodzin żyjących w wielkiej niezgodzie. Jak podaje tradycja, każdy mieszkaniec rościł sobie prawo do panowania nad innymi.

– Kim jesteś? – zapytano.

– Jestem Aiszin-Gioro, syn panny wysłany przez niebo, aby zakończyć wasze spory.

Usłyszawszy te słowa, wojownicy ponieśli księcia na ramionach do osady. Tam obwołali go królem.

Aiszin-Gioro, mimo cudownych okoliczności, jakimi ubarwiono jego historię, był postacią realną. Żył w 1375 r. Założył małe księstwo na równinie Odoli, na wschód od Czang pe Han. Jego następcy zdobyli całe Chiny. Podobało się ponadto cesarzowi Kien-Long²⁵ przypomnieć w swoim poemacie cudowne narodziny swego przodka. Niektóre szczegóły legendy z Mandżurii każą nam myśleć o legendzie z Meksyku, opiewającej boga Huitzilopochtli. Być może posłużyła ona później jako prototyp innych legend.

Szczep czarnych Kirgizów zaleźny jest – lub raczej był niegdyś – od chana. Khokhond utrzymuje, że pochodzi od księżniczki²⁶, która została brzemienna, pływając w jeziorze pokrytym pianą. Wykluczona ze swojego szczepu, udała się do chana. Z czasem powiła mu syna. Młodzieniec – jako dziecko z nieprawego łoża – usunięty ze społeczności, zasłużył się wieloma czynami i założył szczep Kirgizów. W istocie według innej wersji tej samej opowieści

²⁴ E. F. K o e p p e n. *Die religion des Buddha*. 2^e vol. 3^e livre. Berlin 1857 p. 160.

²⁵ Kien-Long, właśc. Qianlong v. Ch'ien-lung (1711-1799), syn cesarza Jongzeng. Był czwartym cesarzem dynastii mandżurskiej King. Panował w Chinach od 18 października 1735 do 9 lutego 1796 r., co czyni jego panowanie najdłuższym w historii tego kraju po rządach jego dziadka Kangsi. Uważa się, że za panowania dynastii King Chiny osiągnęły apogeum swego rozwoju. Był to okres ekspansji terytorialnej i wielkiego rozkwitu gospodarczego tego państwa (przyp. tłum.).

²⁶ M. G i r a r d d e R i a l l e. *Mémoire sur l'Asie Centrale*. Paris 1875 p. 89.

to koczownicze plemię powstało jako związek wilka z księżniczką uciekinierką i jej czterdziestoma, a właściwie trzydziestoma dziewięcioma towarzyszkami. Stąd też pochodzenie nazwy ludu (*Kirk* – ‘czterdzieści’; *Ghiz* – ‘dziewczyna’).

Przejdźmy teraz do opowieści z Azji Zachodniej, która najprawdopodobniej jest kolebką analizowanej przez nas legendy.

U granic Frygii wznosiła się niegdyś wielka skała nazywana w języku krajowców²⁷ Agdus. Deukalion i Pyrra, za radą Ternisa, zaczęli ją postrzegać jako zbiór kamieni przeznaczonych do tworzenia nowej rasy ludzi. Z jednego z tych kamieni narodziła się Kybele, matka bogów²⁸. Ta sama skała, zapłodniona przez Jupitera, spłodziła hermafrodytę Akdētis lub Agdestis. Okazała się ona wyjątkowo niebezpieczna dla bogów. Zaprzysięgła im nieprzejednaną nienawiść nie tyle dzięki swej nadzwyczajnej sile, ile dzięki okrutnemu charakterowi. W końcu Bachus znalazł sposób, aby pozbawić to monstrum zmysłowości, której zawdzięczało swój wigor. Uczynił go też bardziej uległym. Z krwi rozlanej po tej operacji wyrosło drzewo granatu, według innych drzewo migdału, obrosnięte dojrzałymi owocami. Nana lub Songaride, córka Sangariususa, królowa Frygii, tak bardzo zachwyciła się owocem, że przyłożyła go do piersi. Dzięki jego mocy poczuła się od razu brzemienna. Ojciec postąpił wobec niej okrutnie. Mimo licznych protestów kazał ją zamknąć w więzieniu, gdzie miała umrzeć z głodu. Kybele jednak ocaliła ją od niechybnego zgonu, przynosząc czasem smaczne owoce. W końcu Nana wydała na świat syna i nazwała go Attis²⁹. Porzucony na mocy rozkazu swojego dziadka, nowo narodzony został w tajemnicy przygarnięty przez niejakiego Pharbuse, który go żywił mlekiem kozy. Młody heros dorastał i przystojniał. Kybele i Agdestis dawali mu rozliczne świadectwa przyjaźni. Midas, król Frygii, mieszkający wówczas w Possinunte, tak był nim oczarowany, że postanowił wydać za niego swoją córkę Ię.

Nadszedł dzień wesela. Midas rozstawił strażę u bram miasta, aby powstrzymać żądny widowiska tłum. Na nic zdała się ta przezorność wobec zazdrości Kybele. Pokazała się u bramy miasta we fryzurze modelowanej na wieże i mury miasta, takie same, jakie wcześniej wznosiła³⁰. W tym czasie przybywa Ages-

²⁷ A r n o b e. *Contre gentes* lib. 8.

²⁸ Kybele – frygijska bogini płodności, urodzaju, wiosny i miast obronnych. Była czczona od tysiącleci w całej Azji Mniejszej jako Wielka Macierz. Na jej cześć tańczyli Korybanci. W mitologii frygijskiej młodym kochankiem Kybele był Attis. W V w. przed Chr. kult Kybele dotarł do Aten. Przetrwał tam do IV w. po Chr. (przyp. tłum.).

²⁹ Attis – bóg wegetacji.

³⁰ Oto dlaczego Kybele przedstawia się zwykle z głową ozdobioną wieżami i fortyfikacjami (przyp. tłum.).

tis, doprowadzając współbiesiadników do wściekłości i rozpacz, zamienia bowiem ucztę weselną w scenę zgrozy. Nieszczęśliwy Attis, syn Nony, okaleczył się, sposobem Orygenes³¹, na sośnie i wydał ostatnie tchnienie. Ia zabiła się, pragnąc towarzyszyć narzeczonemu w podziemnym królestwie. Sprawcy katastrofy, Agdestis i Kybele, rzewnymi łzami rosili grób młodego herosa. Jupiter, wzruszony ich cierpieniem, postanowił oszczędzić im rozkładu ciała bohatera. W mieście Pessinunte wystawiono wspaniałą świątynię poświęconą Attisowi. Zarządzali nią kapłani zwani gallami, którzy okaleczali się na pamiątkę projektora.

Euzebiuszowi z Cezarei³², który twierdzi, że czerpał z dawnych autorów mitów frygijskich, zawdzięczamy nieco odmienną wersję tej samej legendy³³. Kybele, córka Meona, pierwszego króla Frygii, olśniona wdziękiem Attisa, miała z nim syna. Meon pomścił swój dyshonor, rzucając go na pożarcie dzikim zwierzętom. Kybele, odchodząc z bólu od zmysłów, długo przemierzała góry i lasy swego kraju. W końcu, dzięki przyjaźni i oddaniu Apollona, zapomniała nieco o swojej niedoli. Z tym właśnie bogiem udała się do Hyperborejów. Z rozkazu Apollona pogrzebano ciało Attisa, a Kybele wyniesiono po śmierci do godności bogini.

Należy podkreślić jeszcze czysto naturalistyczny i astronomiczny charakter omawianej legendy. Nie powinna być ona jednak uważana tylko za formę lokalną legendy o Adonisie³⁴. Tak więc Attis, jako bóg syryjski, jest niewątpliwie personifikacją Słońca, a szczególnie słońca wiosennego, którego dobroczynność niszczy żar letnich upałów. Oto dlaczego, według tego, co mówił Lukian z Samosaty³⁵, pomnik Attisa, wykonany ze złota, stanął obok pomników Bendisa,

³¹ Orygenes (ok. 86-254), filozof i teolog współczesny Plotynowi. Prowadził ascetyczny tryb życia: nie spożywał mięsa, alkoholu ani oliwy. We wstępie do własnej cielesności posunął się jeszcze dalej niż Plotyn. Legenda głosi, że w wieku 18 lat kazał się wykastrować. Jednak dziś ten czyn Orygenes poddawany jest dyskusji. Wzmianka o tym znajduje się tylko w *Historii Kościoła* Euzebiusza z Cezarei. Sam Orygenes w komentarzu do Ewangelii św. Mateusza zdecydowanie nie pochwała takiego postępu (przyp. tłum.).

³² Euzebiusz z Cezarei (264-340), od 313 r. biskup Cezarei w Palestynie, pisarz, teolog i historyk chrześcijański (przyp. tłum.).

³³ Eusèbe. *Paeparat. Evangelica* lib. 2^e, 4^e.

³⁴ Adonis – piękny młodzieniec, ulubieniec Afrodyty, zrodzony z kazirodczego związku Myrry i jej ojca Tejosa. Po dziewięciu (księżycowych) miesiącach kora na drzewie mirtowym podniosła się i pękła. Z rośliny wypadło niemowlę cudnej urody. Znalazła je Afrodyta i nazwała Adonidem (*adon* – pan, wyraz pochodzenia semickiego) – (przyp. tłum.).

³⁵ Lukian z Samosaty (ok. 120 – ok. 190), rzymski retoryk i satyryk piszący po grecku, znany z poglądów sofistycznych. Zmarł prawdopodobnie w Atenach. Uważany jest za twórcę

Ambisa i Mitry³⁶, którzy uosabiali bóstwa słoneczne. Taka sama była zresztą rola wyznaczona przez Frygijczyków Kybele, a przez mieszkańców Byblos – Wenus lub Asztarte. Te boginie bowiem nie są niczym innym jak płodną ziemią podczas wielkich upałów letnich w promieniach słońca; ziemią, która staje się, by tak powiedzieć, strapioną wdową w czasie zimowych mrozów.

Być może, trzeba dopatrzeć się nawet podobieństwa między Agdestysem i dzikiem, który skonał jako amant Astarte³⁷. Ponadto Adonis nie może być uważany za syna dziewicy, ponieważ jest zaprzeczeniem takich narodzin: jako owoc cudzołóstwa Mirry z jej ojcem Cynisem. Jednak jego narodziny są nie mniej cudowne niż Attisa. Myrra, uciekwszy do Arabii, została zamieniona przez bogów w drzewo, które zawiera treść i substancję jej imienia. Kiedy przyszła chwila porodu, widać, jak pęka kora drzewa, z którego wychodzi Adonis. Nie zapominajmy zresztą, że obie poświęcone rośliny: jedna – synowi Sangaridy, druga – bogowi Fenicjanowi, zbliża żywica. Tej wielkiej rasie semicko-chamickiej, której pradawna jedność wydaje się dziś dowiedziona, zawdzięczamy pierwotną, wspólną tradycję wielu szczepów.

W istocie odnajdujemy ją, jak za chwilę zobaczymy, na wielu obszarach naszej planety aż po Egipt. Bez wątpienia Frygijczycy, kolonia Brygów z Tracji, nie należeli już ani dzięki więzom krwi, ani językowo do rasy semickiej. Ich pochodzenie indoeuropejskie nie może być również kwestionowe. Niemniej to, co jest pewne, to fakt, iż ich religia, podobnie jak Hezjoda, była semilicka lub – żeby to powiedzieć lepiej – kuszycka³⁸. Tym się też tłumaczy jej charakter, w najwyższym stopniu *gynécocratique*³⁹. W istocie główną postacią

satyry społecznej. Był wytrawnym stylistą. Pisał dialektem attyckim i zadziwiał mistrzostwem języka (przyp. tłum.).

³⁶ Mitra, wraz z Waruną i Indrą, był jednym z głównych bogów literatury wedyjskiej. Z czasem zanikł jego kult. Mitra wyobrażał moc duchową. Był więc związany z kapłanami. Bóg ten był również znany w Iranie, gdzie oddawano mu kult jako bóstwu słonecznemu (przyp. tłum.).

³⁷ Astarte albo Asztarte, imię fenickiej i kananejkiej bogini miłości, płodności i wojny. Nieodłącznym elementem kultu Astarte były akty seksualne spełniane między wyznawcami od-wiedzającymi świątynię i specjalnymi kapłankami, zwanymi *kedeszymi*. Cześć oddawano jej również pałac kadzidła, składając w ofierze produkty spożywcze, zwierzęta, a niekiedy także małe dzieci (przyp. tłum.).

³⁸ kou-chi-t' – nie znamy jej języka. Przypuszcza się, że stworzyła ona cywilizację wielkich imperiów Azji Zachodniej i Babilonii. Zob. *Dictionnaire de la langue française* par E. Littré. T. 1: *Première partie A-C*. Paris 1863 (przyp. tłum.).

³⁹ Od *gèneocratie* – państwo, w którym mogą rządzić kobiety, imperium ustanowione przez kobiety. Amazonki reprezentowały *gèneocratie*. W szerszym znaczeniu związek rządzą-

Panteonu frygijskiego była bezsprzecznie Kybele, personifikacja ziemi i elementu żeńskiego. Natomiast Attis, symbol jednocześnie słońca i pierwiastka męskiego, zajmował niższą pozycję.

Założmy jako możliwe, jako prawdopodobne nawet, istnienie wśród rodzaju ludzkiego tradycji odnoszących się do panny-matki, poprzedzającej epokę, w której powstawała najstarsza mitologia semilicka. Niemniej jednak musimy przyznać, iż prawdą jest fakt, że podstawowe zarysy legendy frygijskiej, jak również wierność zachowania jej dawnego oblicza astronomicznego i kosmologicznego, przekazały prototyp, dzięki któremu ludy Dalekiego Wschodu stworzyły mitologie narodowe.

Mówiliśmy już o tym, że Dolina Nilu ma taką samą, choć nieco zniekształconą, tradycję, niewątpliwie ze względu na tendencje zoolatryczne religii egipskiej. Jak się uważa, byk Apis urodził się z jałówki, dziewicy zapłodnionej przez piorun, przez dmuchnięcie Ptaha, boga stwórcy, wielkiego demiurga⁴⁰. Jako kiepski żart możemy potraktować opinie kilku naukowców, którzy doszukują się w tym wierzeniu starożytnego Egiptu źródła, z którego mieli czerpać Ewangeliści, pisząc o cudownych narodzinach Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

Wreszcie z wielu powodów ciekawą wersję tej samej legendy spotykamy w dzisiejszych Czechach⁴¹. Oto co opowiadają czescy gawędziarze:

Pewien grabarz miał córkę. Pomagała ona ojcu w jego codziennej, smutnej pracy. Dziewczynka, skazana od dzieciństwa na samotność, nauczyła się układać rozrzucone na cmentarzu kości zmarłych. Układała je w regularne piramidy tworzące ołtarze. Do czaszek służących za kielichy wkładała kwiaty. Dziewczynka wyrosła na piękną kobietę. Pewnego dnia, wychodząc z cmentarza,

cych kobiet, w którym obecność mężczyzny uważana jest za rodzaj przeszkody. Przymiotnik dziewiętnastowieczny. Etymologicznie z greckiego *gunaikokratia*. Słowo złożone z wyrażenia *gunaikos* ('kobieta') i *kratos* ('władza, prawo rządzenia'). Historycznie we Francji: „Quittez ceste vaine esperence de gynécocratie”. *Dictionnaire de la langue française*. T. 1. *Première partie*. D-H. (przyp. tłum.).

⁴⁰ H é r o d o t e. *Histoires* livr. III chap. XXVIII; P l i n e. *Histoire naturelle* liv. VIII chap. LXXI; P l u t a r c h e. *De Iside et Osiride*; M. M a r i e t t e. *Mémoire sur la mère d'Apis*. Paris 1856.

⁴¹ M. M. J. F r i c z e t L. L é g e r. *La Bohême historique, pittoresque et littéraire*. Paris 1867 p. 344 et 345. Wydaje się, że warto podać pełny tytuł tej znakomitej pracy: *La Bohême historique, pittoresque et littéraire sous la direction de MM. Joseph Fricz et Louis Léger avec la collaboration de MM Massieu de Clerval, Alexandre Chodzka, D^r Siegfried Kopper, général Mieroslawski, Paul de Saint-Victor, Sophie Podlipska, Adolphe Renaud, Charles Sabina, Dr Zéfi, etc. Illustré de vingt et une gravures d'après Barvicius, Czermak, Meixner, Pinkas, Svoboda, Trenkwald. D'un panorama photographique de la ville de Prague et d'une carte du royaume de Bohême*. Paris Librairie internationale 15, Boulevard Montmartre 1867.

aby naczepać wody z fontanny, spostrzegła, że czaszka wypadła ze stosu i toczy się za nią. Podniosła ją bez lęku i powiedziała: „Czyżbym ułożyła cię w mało poczesnym miejscu? Bądź spokojna, poszukam ci godniejszego”. Ujawszy czaszkę w ręce, z uśmiechem ją ucałowała i położyła na ołtarzu. Ale od tej chwili głowa zmarłego nie chciała opuścić stóp dziewczyny. Odtąd już zawsze widziano, jak toczyła się za nią. W końcu grabarz, przestraszony tym nadzwyczajnym zjawiskiem, udał się do czarownicy po radę i pomoc. Nakazała mu spalić czaszkę i podać dziewczynie prochy, aby je połknęła. Niecały rok później panna wydała na świat herosa. Nowo narodzony spędzał całe dnie u stóp góry Błonik⁴² lub w cieniu lip⁴³. Rozmawiał z uszpiętymi herosami. Kto wie, czy nie zostanie, jeśli już nie został ich dowódcą⁴⁴.

Jeden z wybitnych polskich pisarzy, Juliusz Słowacki, wykorzystał tę legendę jako temat jednego ze swoich dramatów⁴⁵.

⁴² Według ludowej tradycji góra Błonik w decydującym momencie powinna wypuszczać ze swojego wnętrza taboryckich wojowników, którzy byli tam pochowani po klęsce w bitwie pod Lipon. W oczekiwaniu na tę chwilę wojownicy i obrońcy ojczyzny budzą się od czasu do czasu z wielowiekowego snu, aby zadać pytanie: „Czy nadeszła już pora? Czy wszystko jest gotowe?”. Król Artur, czarnoksiężnik Merlin, Karol Wielki, Fryderyk Barbarossa i wiele innych postaci było tematem podobnych legend. Opowieść Friča, zamieszczona na s. 343 pracy *La Bohême historique...*, tutaj zacytowana w dosłownym brzmieniu i wykorzystana jako przypis (przyp. tłum.).

⁴³ Z powodu delikatności liścia i elegancji pokroju lipa jest uprzywilejowanym drzewem Słowian – podobnie jak dąb jest symbolem Europy Zachodniej. Pogańskie plemiona Słowian uważają go za drzewo święte. Również dla Basków dąb jest świętym drzewem (przyp. tłum.).

⁴⁴ Frič, jw. s. 344.

⁴⁵ Ta informacja niewątpliwie pochodzi od Norwida. W *Lilli Wenedzie* Słowackiego Roza Weneda została zapłodniona przez prochy rycerzy wenedyjskich. Frič natomiast pisze: „On nous permettra, pour finir cette esquisse, de citer une strophe de son *Roi-esprit*, d’après la traduction française de M. Edmond Chojecki” (Pozwolimy sobie na zakończenie tego szkicu zacytować jedną strofę *Króla-Ducha* w tłumaczeniu Pana Edmunda Chojeckiego):

Une horrible sorcière entannait au de-dessus de moi ses chants
sauvages: „Ta patrie, hurlait-elle, est anéantie!” moi seul je vis, et”
mon sein t’a servi à la fois de tombe et de berceau.
Couverte de cendre et fécondé par la poussière des morts,
je t’ai mis au jour pour que tu sois le vengeur
de la partie. Fils de la cendre, Popiel sera ton nom.

Budzę się – straszna nade mną kobiéta
Śpiewała swoje czarodziejskie runy:
„Ojczyzna twoja – wrzeszczała – zabita”.
Ja jedna żywa... a tym zamiast truny
Miałeś swój żywot. – Popiołem nakryta
I zapłodniona przez proch i pioruny,
Wydałam ciebie, aby był mścicielem
Synu popiołów, nazwany Popielem...

Opowiadanie czeskie, podobnie jak mit Attysa, najbliższe jest legendzie świętej księgi. Tymczasem było ono zanotowane wśród ludów żyjących z dala od wybrzeża Pacyfiku. Ową zbieżność między różnymi wersjami tej samej legendy wśród narodów oddzielonych od siebie olbrzymimi przestrzeniami ziem i mórz można by przytoczyć jako ważny dowód dawności mitu; równie dobrze jak starożytności epoki, w której zaczyna się on rozpowszechniać.

Również Węgrzy przekazują nam wspaniałe opowiadanie o cudownych narodzinach jednego z ich dawnych dowódców. Myślmy o Almosie (Zalmut z Konstantynopola), dowódcy konfederacji Węgrów, osiadłych wówczas na południu Rosji, ojcu słynnego Árpáda⁴⁶. Na krótko przed jego urodzeniem matka zauważyła sępa (według innych krogulca), który schronił się w jej piersi. Ujrzała również wspaniałą rzekę rozlewającą się daleko w głąb ziemi. Była to wróżba niezwykłych przeznaczeń zastrzeżonych dla księcia i jego spadkobierców. Wydaje się ponadto, że średniowieczni kronikarze węgierscy wykorzystywali podobieństwo, jakie istnieje między Almosem a słowem *alom* (*sen, marzenie*), aby uczynić z tego herosa dziecko snu. W każdym razie pokrewieństwo wspomnianej legendy madziarskiej z jej poprzedniczkami pozostaje raczej odległe.

Muza fińska też powiada nam o pannie-matce, powierzając jej jednak rolę głównie kosmologiczną⁴⁷. *Kalewala* rozpoczyna się tak:

Zakołysał wiatr dziewczyną,
W dal poniosła kołbiel pannę,
Wkoło modrej morza głębi,
W kudłach pian pokolebiała.
Wiatr ją przewiał i zapłodnił,

Pieśń XX *Króla-Ducha* Słowackiego podaje na podstawie wydania: J. S ł o w a c k i. *Dramaty*. W: t e n ż e. *Dziela wybrane* pod redakcją J. Krzyżanowskiego. Opracował J. Krzyżanowski. Wrocław 1974 s. 496 (przyp. tłum.).

⁴⁶ M. E. S a y o u s. *Les origines et l'époque païenne de l'histoire des Hongrois*. Paris 1874 chap. I^{er} p. 16; M^{me} D o r a d d'I s t r i a. *La nationalité Bulgare*. „Revue des Deux-Mondes” z 15 lipca 1874 s. 341. Almos Węgierski (ok. 1070-1127), książę węgierski i chorwacki. Młodszy syn Gezy I Węgierskiego i księżniczki bizantyjskiej Synadene. Árpád to pierwsza dynastia, która rządziła Węgrami od 896 do 1301 r. Był on założycielem tej dynastii (przyp. tłum.).

⁴⁷ *Le Kalévala*, trad. sur le texte original par M. Ch. Ujfalvy: p. 13 et suiv. (*Actes complémentaires de la Société philologique*); Paris 1876.

Fragmenty *Kalevali* w tłumaczeniu polskim cytuję za: *Kalewala*. Z fińskiego przełożył i komentarzami opatrzył Jerzy Litwiniuk. Warszawa 1998. Początek *Kalevali* przytoczony przez autora studium to w polskim tłumaczeniu w. 131-136 (Runo pierwsze) (przyp. tłum.).

Brzemienną sprawiło morze.

w. 1-6

Niezbyt sobie wyobrażamy, w jaki sposób może ona wydać na świat wilgotny żywioł, któremu już wcześniej zawdzięczała swoją płodność. Nie myśląc o rozwiązaniu tej trudności, poeta dodaje nieco dalej:

Uniosła głowę nad morzem,
 Podźwignęła całe ciało
 I podjęła trud stworzenia,
 Wydawać ją potomstwo
 Na głębi morza otwartej,
 Wśród okalającej toni,
 Dokądkolwiek dłoń nakłoni,
 Tam półwysep usypała,
 Gdziekolwiek postawi stopę,
 Tam kryjówki ryb drażyła,
 Gdzie zakotłowały bryzgi
 Tam pogłębiała otchłanie.

w. 257-268

W następnych wierszach odnajdziemy bardziej szczegółową wersję tego samego opowiadania⁴⁸.

Sam nastawał dzionek biały,
 Sam się zrodził Väinämöinen,
 Piewca odwieczny pojawił
 Z panieńskiej prarodzicielki,
 Dziewy powietrza Ilmatar.
 Panną była córka niebios,
 Góra stworzenia sprawczyni,
 W świętości trwała powszedniej,
 Dziewiczości wiekuistej
 W przestronnych powietrza progach,
 Na niebotycznych wyżynach.
 Dłużył się jej czas nad miarę,
 Uprzykrzyło się jej życie,
 Że tak sama wciąż przebywa,
 Pokutuje jako panna
 W przestronnych powietrza progach,
 W nieogarnionych pustkowiach.

w. 105-121

⁴⁸ Tamże p. 23 et suiv. W polskim pięknym tłumaczeniu J. Litwiniuka są to w. 105-122 (Runo pierwsze) – (przyp. tłum.).

I dalej:

Wiatr ją przewiał i zapłodnił,
Brzemienną sprawiło morze.
Dźwigała ciężarne łono,
Brzuch brzemieniem wypełniony
Przez siedem wieków mozołu,
Liczbę lat mężów dziewięciu.
Jeszcze się zeń nie wyłonił,
Nie ukształtował potomek.
Jako wód włodarka panna
Wschód i zachód opływała,
Także północ i południe,
Srodze nękana brzemieniem,
Bólem brzucha dolegliwym;
Jeszcze się z niej nie wyłonił,
Nie ukształtował potomek.

w. 135-149

Krótko mówiąc, to nie dlatego, że tajemnicza czernica składa złote jaja na kolanie panny, wydaje ona na świat, a raczej stwarza ziemię, golfy, przyłądkę. Później urodzi jeszcze Väinämöinen, wielkiego demiurga, personifikację poezji, sztuk i cywilizowanego życia. Cała ta przedziwna i bardzo oryginalna legenda wydaje się charakterystyczna dla fińskiej lub raczej birmańskiej rasy i – jeśli o nas chodzi – bardzo wątpimy, że cokolwiek nam wyjaśnia na temat legend, które były przedmiotem niniejszego studium. Jeśli chcielibyśmy porównać ją z innymi mitami, przypomina nam ona raczej mit bogini Atanensie, która według legend hurońskich i irokeskich została wyrzucona z nieba i wysłana na ziemię, aby zostać matką rodzaju ludzkiego⁴⁹.

Mitologia grecko-rzymska ma charakter nazbyt antropomorficzny, jej geniusz zbyt oddala się od geniuszu starych religii orientalnych, abyśmy mogli się zgodzić, że napotkamy tu legendę dotyczącą wyraźnie nazwanej panny-matki. Według poetów łacińskich Junona, zazdrosna, że pominięto ją w cudownych narodzinach Minerwy, która – jak wiemy – wyskoczyła z mózgu Jupitera, postanowiła powić dziecko bez pomocy swego małżonka. W tym celu postawiła sobie za cel zwiedzenie wschodnich krain. Zmęczona drogą, odpoczęła przed świątynią Flory. Bogini zapytała ją o cel podróży. Poinformowana, wskazała, w obecności Jupitera, cudowny kwiat, który można zobaczyć na polach Olene. Dzięki niemu najzwyczajszy dotyk uczyni ją niezawodnie matką. Tak oto Juno-

⁴⁹ H. S c h o o l c r a f t. *History of the Indian tribes*. Philadelphia 1851 t. I^{er} liv. VI p. 316 et 317.

na wydała na świat boga Marsa⁵⁰. W każdym razie nigdzie nie wskazano, że boginię tę uważano za pannę.

Kilku pisarzy, kilku autorów dzieł z zakresu mitologii, między innymi Lukian, upatruje w Wulkanie jedyne go syna Junony, ale przekonanie to nie jest udziałem większości, która uważa, że ojcem tego boga był Jupiter.

Nie podzielamy zdania znawców co do legendy dotyczącej Hebe⁵¹. Niektórzy autorzy, powiada Noël, utrzymują, że Junona była pewnego dnia zaproszona przez Apollona do pałacu Jupitera. Wśród potraw, które podano do stołu, było również danie z sałaty. Po jej zjedzeniu bezpłodna dotychczas Junona poczuła się nagle brzemienną boginią młodości, czarującą Hebe. Nie wiadomo, od którego z autorów starożytnych nasz rodak zaczerpnął to opowiadanie. Ponieważ jego forma nie przedstawia nic starożytnego, można założyć, że wszystko to było wymysłem Noëla. Podobnie jak autorowi *Orfeusza w piekle* wydawało mu się zapewne, że można dodać jeszcze nieco do mitologii. Wreszcie niektóre nowoczesne ludowe piosenki liryczne (*romances*) zachowują, w formie nieco rubasznej, pamięć owych cudownych cięż spowodowanych dotknięciem rośliny.

Jak twierdzi jeden ze współczesnych autorów, jedno z rzadkich *romances* hiszpańskich z końca XV w., inspirowane poematem *Tristan i Izolda*, miało bardzo długi tytuł: *Romance de don Tristan, nuevamente Glosado por Alonso de Salaya, otras obras suyas*. Wydrukowano je literami gotyckimi, bez daty i miejsca wydania. Oto w kilku słowach treść *romances*: Izolda pragnie zobaczyć Tristana, którego król Marek w ataku zazdrości przebija uderzeniem włóczni. Z łez młodzieńca urosła lilia. „Każda kobieta, która ją zjada, natychmiast czuje się brzemienna. Królowa Izolda zjadła ją na swoje nieszczęście”. Czyż nie odnajdujemy wspomnienia tych *romances* w piosence jeszcze dzisiaj bardzo rozpowszechnionej wśród mieszkańców Asturii? Tylko lilie zastąpił tam ogórecznik lekarski.

Hay una yerba en el campo
Que se llama la borraja
Toda mujer que la pisa
Luego se siente prênada.

Inne kuplety tej wierszowanej sztuki opowiadają dokładnie o tym, co się przydarzyło księżniczce Aleksandrze po tym, jak stąpała po trawie⁵².

⁵⁰ F. N o ë l. *Mars*. W: *Dictionnaire de la Fable*. Paris an XII.

⁵¹ Natalis C o m i t i s. *Mythologia*, etc. libr 2°. Lyon 1602 cap. V p. 14.

⁵² M. le C^{te} de P u y m a i g r e. *Les Vieux auteurs castiliens*. T. II. Paris 1852 p. 355 et suiv.

Niestety nie udało się jej wybrnąć z kłopotów tak korzystnie jak Nanie, księżniczce Ksiking i innym bohaterkom, o których mówiliśmy. Oto tłumaczenie całej tej piosenki:

„Był kwiat polny, który nazywają ogórecznikiem lekarskim, i niewiasta, która po nim stapała. Los chciał, że Aleksandra dotknęła stopą ziela”⁵³.

Pewnego dnia, kiedy wróciła ze mszy, ojciec bacznie jej się przypatruje.

– Co ci jest Aleksandro? Co ci jest? Chora jesteś?

– A to, widzisz, to się ciągnie za mną od dziecka.

– Miłość nieszczęśliwa? A może zakochana jesteś? Zawołajmy zaraz siedmiu lekarzy, a łącznie wrócisz do zdrowia.

Szybko wysłano po siedmiu lekarzy, najuczciwszych w Hiszpanii. Jeden powiada: – Nie rozumiem.

Inny mówi: – Nic to.

A najmłodszy z nich stwierdza: – Księżniczka jest brzemienna.

– Uciszcie się, uciszcie się, doktorzy! Niech o niczym nie dowie się król Hiszpanii. Jeśli król się dowie, stracę życie.

Po chwili księżniczka wraca schodami do swojej komnaty, w której pracowała i szyla, szyla i pracowała. Nagle poczuła ból we wszystkich członkach i między jednym a drugim bólem powiła chłopca.

– Weź go, młodzieńcze, i w fałdach twojej rycerskiej peleryny schowaj. Razem z tym jest już siedem. Ale ojciec mój nie wie o niczym. Niech się nie dowie, kiedy będziesz wychodził ani też gdzie będziesz schodził. Niech nie rozpozna cię mój ojciec. Ach, co się stanie, jeśli cię spotka! Patrz, tam na dole rozmawia z królem.

– Co tam niesiesz w fałdach peleryny, młodzianie?

– Róże niosę i te maki, ot, kaprys brzemiennej kobiety! Z tych róż i z tych maków kwiat najpiękniejszy wybierz.

Z najpiękniejszego z kwiatów wszystkie płatki opadły.

– Opadły czy nie opadły, królowi niczego się nie odmawia.

I kiedy tak rozmawiali, dziecko zapłakało.

– Idź już, idź już, młodzieńcze, i dnia nie trać. Z drzewa, na którym rosną te owoce, gałąź utnę.

⁵³ Nie byłaby to przypadkiem współzależność między niezwykłymi właściwościami przypisywanymi ogórecznikowi lekarskiemu a naszym potocznym wyrażeniem: „sur quelle herbe a-t-il-marché?” (co mu się stało?). Jeśli o nas chodzi, widzimy tu aluzję do magicznych właściwości niektórych roślin.

Po chwili król bieży do komnaty Aleksandry. Niewiasta podnosi się, przyglądając się mu jednocześnie z łoża.

– Nie wstawaj, nie wstawaj, Aleksandro. Nie powinna, nie powinna wstawać ta, która ledwie godzinę temu dziecko powiła. Wyznaj, przeklęta, wyznaj, niegodziwa.

Kiedy Aleksandra zdołała wypowiedzieć: „Panie! zgrzeszyłam”, król obciął jej głowę.

Portugalska sztuka *Romanceiro*, zatytułowana *Dona Ausenda*, inspirowała się oczywiście tym wątkiem. Oto jej pierwszy kuplet:

A porta de Dona Ausenda;
Esta una herva fadada,
Mulher que a mão n'ella,
Logo se sente pejada.

Przed drzwiami donny Ausendy
Ziele zaczarowane rośnie,
Białogłowa, która je dotknie,
Brzemieną zostanie niebawem.

W pracy M. de Puymaigre'a⁵⁴ nie znaleźliśmy tekstu tej *romance*, ale jest ona niewątpliwie bardzo podobna do *romance* z Asturii. W każdym razie niezwykle właściwości, jakie przypisuje się tutaj ogórecznikowi lekarskiemu, pomijając inne rośliny, można łatwo wytłumaczyć podobieństwem nazwy tego zioła do nazw *bourre*, *bourrer* (w znaczeniu ‘wypełnić, napełnić się’). Znana jest wszakże ważna rola, jaką odgrywał kalambur w tworzeniu legend ludowych.

Thumaczył Bogusław Biela

BOGUSŁAW BIELA – dr, pracownik Institut National des Langues et Civilisation Orientales.
Adres: 65 rue des Grand Moulins 75214 Paris.

⁵⁴ Théodore-Joseph Boudét de Puymaigre (1816-1901), znawca i miłośnik literatury niemieckiej, włoskiej, hiszpańskiej, kastylijskiej, portugalskiej, a także folkloru i poezji ludowej. W 1865 r. wydał *Chants populaires recueillis dans le pays Messin* (Pieśni ludowe zebrane w krainie Messin). Po wojnie 1870 r. poświęcił się studiom nad poezją hiszpańską i portugalską. Wydał fundamentalną pracę *Folk-lore* (1885). Brał udział w pracach Sociétés savantes w Andaluzji, Palermo i Barcelonie (przyp. tłum.).